

BIBLIOTEKA UNIwersYTETU LUBELSKIEGO

Dr. PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI

CHARAKTERYSTYKA PRAWA PRYWATNEGO POLSKIEGO

NOWE SPOSTRZEŻENIA



LUBLIN 1923

NAKŁADEM UNIwersYTETU LUBELSKIEGO

39

BIBLIOTHÈQUE de L'UNIVERSITÉ de LUBLIN

Dr. P. DĄBKOWSKI

CARACTÉRISTIQUE
DU DROIT PRIVÉ
POLONAIS



LUBLIN 1923
UNIVERSITÉ de LUBLIN

CHARAKTERYSTYKA PRAWA
PRYWATNEGO POLSKIEGO



Drukarnia Państwowa w Lublinie.

Biblioteka Uniwersytetu Lubelskiego

Wydział prawa i nauk społeczno-ekonomicznych

Zeszyt 8.

Dr. PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI

CHARAKTERYSTYKA PRAWA PRYWATNEGO POLSKIEGO



LUBLIN 1923

NAKŁADEM UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO

Dr. PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI

CHARAKTERYSTYKA PRAWA PRYWATNEGO POLSKIEGO

NOWE SPOSTRZEŻENIA



LUBLIN 1923

NAKŁADEM UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO

Wpłynęło do Księgi Akcesji

Wzrost do 13011



CM 314865

Składał F. Słabczyński.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 164 /2011/ CM

W S T Ę P

Dnia 12 kwietnia 1908 r. wygłosiłem w Stacyi Naukowej Krakowskiej Akademii Umiejętności w Paryżu odczyt p. t. „Próba charakterystyki dawnego prawa prywatnego polskiego“. Odczyt ten powtórzyłem na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie, odbytem dnia 22 marca 1909, a potem został on ogłoszony w Przeglądzie prawa i administracyi za r. 1909 i w osobnej odbitce tudzież został on wcielony w formie niezmienionej jako jeden z rozdziałów do dwutomowego mego dzieła p. t. „Prawo prywatne polskie“¹. O ile mi wiadomo, nikt dotychczas nie zaoponował przeciw twierdzeniom, zawartym w powyższych pracach, pięciokrotnie publicznie, słowem i drukiem ogłoszonym tak, iż cechy charakterystyczne prawa polskiego prywatnego tam przedstawione można uważać jako ustalone w nauce polskiej. Dzisiaj po upływie lat 15 do moich wywodów pierwotnych mogę dodać pewne nowe spostrzeżenia i uwagi. Po części są to nowe znamiona charakterystyczne naszego działu prawa, poprzednio nie zaobserwowane, po części znamiona charakterystyczne już znane, są tu obecnie uzupełnione i lepiej uwypuklone.

W przedstawieniu niniejszem uwzględniam i te zmiany, jakie co do charakterystyki prawa prywatnego wprowadziłem w wydaniu drugim i trzecim mego „Zarysu prawa polskiego prywatnego“ z r. 1921 i 1922.

¹ T. I. Lwów 1910 str. 41—65.

NIERÓWNOŚĆ PRAWA.

Wybitną cechą prawa średniowiecznego była nierówność. Człowiek średniowieczny, który żył w ścisłej łączności z przyrodą, spostrzegał w niej na każdym kroku objawy nierówności. Widział różnicę między jasnym dniem a czarną nocą, rodzajnem latem a srogą zimą, królami zwierząt, żubrem i turem a zwierzęcym drobiem (zającem, lisem), między wielkimi wodami, które umiały na swych falach nosić statki ładowne a słabymi potokami. Na przyrodzie uczył się człowiek, i te prawidła, jakie w niej zauważył, stosował w zakresie prawa. Nierówność prawa objawiała się w przeciwstawianych sobie stale pojęciach wielkości i małości. Tak np. odróżniano w prawie prywatnem wielkie i małe: osoby, stany, nieobecność, dzień, broń, polowanie, rybołówstwo, sumy, długi, alienacje; w prawie procesowem: sprawy, niemoc, w prawie karnem: kradzież. Najwybitniej występowała ta różnica w podziale społeczeństwa na stany.

Odróżniano stany publiczno i prywatno-prawne. Jedne i drugie dzieliły społeczeństwo na warstwy, których prawa nie były równe. Podział na stany publiczno-prawne miał na względzie stosunek społeczeństwa do państwa, podział na stany prywatno-prawne stosunek społeczeństwa do jednostki.

Stany publiczno-prawne. W wiekach średnich wykształciły się cztery stany publiczno-prawne: szlachta, mieszczenie, włościanie i duchowni. Skoro jednak

duchownych, których sam zawód oddalał od spraw tego świata, pozostawimy na uboczu, będziemy mieli trzy stany, różniące się wybitnie swym stanowiskiem prawnym. Jedynym stanem, posiadającym pełnię praw, a zatem stanem wielkim, był stan szlachecki. Jeżelibyśmy postawili sobie pytanie, kto był szlachcicem w wiekach średnich, to abstrahując od kwestji genezy tego stanu, a rozpatrując rzecz ze stanowiska dogmatycznego, możemy podać taką definicyę szlachcica: szlachcicem był ten, kto w pewnym terytoryum (wieś jedna lub kilka) z upoważnienia księcia wykonywał władzę państwową, nad osobami stanów niższych. Stany mieszczański i włościański, pomimo posiadanej w pewnym zakresie autonomii, były przecież stanami niższymi czyli małymi, ponieważ nie podlegały wprost księciu, lecz zostawały w zawisłości od szlachty.

Jakie było stanowisko poszczególnych stanów w zakresie prawa publicznego i prywatnego, jest rzeczą znaną, dlatego tą sprawą zajmować się nie będziemy. Na tem miejscu możemy jednak jeszcze zauważyć, iż w dawniejszem średniowieczu istniały nadto dwa inne, niższego rzędu stany rycerskie, włodcy i panosze. Czy różnica między tymi stanami, widoczna w zakresie prawa publicznego, istniała również w zakresie prawa prywatnego, nie jest rzeczą dotychczas zbadaną i wykluczoną.

Stany prywatno-prawne. Ze względu na stosunek społeczeństwa do jednostki, odróżnić można trzy stany prywatno-prawne: krewni, sąsiedzi, obcy. Te trzy stany tworzyły jakby trzy koła, których wspólnym punktem środkowym była jednostka. Przez sam fakt przynależności do jednego z tych trzech stanów, określone było tem samem stanowisko członków tych stanów do jednostki. Członkowie dwóch pierwszych stanów posiadali pewne uprawnienia prywatno-prawne, których nie mieli członkowie stanu trzeciego. Przynależność do stanu pierwszego naby-

wało się przez związek krwi, przynależność do stanu druzgiego przez związek terytoryalny.

Najściślejszem kołem, faktycznem i prawnem, opasywali jednostkę krewni. Jako rozszerzenie dawnego rodu, a zatem osoby wielkiej, tworzyli oni jakby ciąg dalszy osobowości prawnej jednostki i stąd płynęły ich rozliczne uprawnienia we wszystkich działach prawa. Ponieważ uprawnienia te już w poprzednich pracach zostały wyczerpująco przedstawione¹, przeto niema potrzeby poruszać ich na tem miejscu.

Drugi stan prywatno-prawny tworzyli sąsiedzi (parafianie, ludztwo). Był to stan co do swych uprawnień pośredni, między stanem krewnych a obcych. Byli oni w wielu wypadkach jakby surogatem krewnych. Powoływano ich do pełnienia pewnych funkcij prawnych, wymagających zaufania, np. jako świadków przy aktach prawnych, litkupników, pośredników, ważników, jednaczy, itp. Sąsiedzi tworzyli to najbliższe społeczeństwo, pośród którego zamykało się życie jednostki. Ich wpływ przemożny w każdym kierunku, najlepiej charakteryzowało przysłowie: sąsiada wszędy najdziesz². Sąsiedzi byli obowiązani wobec siebie do wzajemnej pomocy, obowiązek ten występował dobitnie zwłaszcza w prawie karnem.

Na krzyk sąsiada (*clamor*) winni mu przybiedz z pomocą, winni również pomagać mu w poszukiwaniu złooczyńcy i iść jego śladem (*vestigium*). Te obowiązki sąsiedzkie, które mają swe źródło w organizacji opolnej, utrzymały się w ustroju gminy polskiej jeszcze w XVIII w., wymuszane surowemi karami. Sąsiedzi pomagali sobie nawzajem rękojemstwem w sprawach karnych i oni też pełnili w procesie karnym rolę spółem przysięgających, którzy powołując się na swe wewnętrzne przekonanie i zna-

¹ Dąbkowski, Prawo prywatne polskie, T. I. str. 64-65, 473-474.

² Tamże, T. I. str. 201—202.

jomość stosunków miejscowych, uwalniali swą przysięgą swego sąsiada z opresyi. Kogo oni odstąpili, nie chcąc zań ważyć swej przysięgi, ten w przykre dostawał się położenie.

Najliczniejszym ilościowo był stan trzeci, t. j. obcy. Przynależność do tego stanu nie nadawała żadnych praw prywatnych. Członkowie tego stanu byli obcymi nie tylko w znaczeniu pospolitem, ale i w znaczeniu prawnem.

W ten zatem sposób były trzy stany publiczno-prawne, t. j. szlachta, mieszczenie, włościanie, i trzy stany prywatno-prawne, t. j. krewni, sąsiedzi, obcy. Ponad tymi stanami, zarówno publiczno, jak i prywatno-prawnymi stał książę (król). On sam jeden tworzył jednoosobowy stan czwarty, stan zarówno publiczno, jak i prywatno-prawny. Jedne i drugie, i to najwyższe co do swej treści, uprawnienia spływały zgodnie w jego osobie w jedną całość.

Uprawnienia stanów prywatno-prawnych wobec jednostki objawiały się w służącym ich członkom prawie bliższości. Stosownie do tego mówiono o bliższości książęcej, rodowej i sąsiedzkiej. Prawo bliższości było pojęciem ogólnem, które z biegiem wieków ulegało coraz dalej idącym ograniczeniom. Objawiało się ono we wszystkich niemal dziedzinach prawa, najdobitniej zaś w prawie rodzinnem, jako bliższość małżeńska, t. j. prawo wydawania pewnych osób w małżeństwo, i opiekuńcza, t. j. prawo sprawowania opieki nad osobami jej potrzebującymi. W prawie spadkowem jako bliższość spadkowa, w rzeczowym jako bliższość do poboru pewnych użytków z ziemi czyli użytkowa, w obowiązkowem jako bliższość obrotowa (przyzwalanie na alienację, prawo pierwokupu, prawo skupu).

W poszczególnych stanach prywatno-prawnych, to natężenie prawa bliższości nie było jednakowe.

Bliższość książęca, początkowo bardzo silna, ustępowała z biegiem czasu coraz więcej przed uprawnieniami

krewnych, zwłaszcza w prawie małżeńskim, opiekuńcem i spadkowym. Bliższość obrotowa zachowała się głównie co do dóbr wysłużonych, najdobitniej dochowała się ona w prawie rzeczowem jako bliższość użytkowa (regalia)¹.

Bliższość rodowa objawiała się silnie jako bliższość małżeńska, opiekuńcza, spadkowa i obrotowa, natomiast nie była znana jako bliższość użytkowa.

Bliższość sąsiedzka objawiała się najsilniej w prawie rzeczowem jako uprawnienie do poboru pewnych użytków, bardzo słabo objawiała się ona w zakresie obrotu i prawa opiekuńczego, wcale zaś nie była widoczna w prawie spadkowym.

Te stany prywatno-prawne może nie odcinają się tak wyraźnie na zewnątrz, jak stany publiczno-prawne, jednakże jest to tylko pozornem złudzeniem, gdyż uprawnienia prywatno-prawne, które tu wchodzą w grę, są pojęciami w ogóle więcej subtelnymi i wewnętrznymi, aniżeli pojęcia prawa publicznego.

Ponieważ prawo pospolite ziemskie odnosiło się przeważnie do stanu szlacheckiego, przeto mówiąc o podziale na stany prywatno-prawne, mamy na myśli podział stanu szlacheckiego na te trzy stany prywatno-prawne. Niewątpliwie jednak podział ten mógł znaleźć analogiczne zastosowanie i do stanu mieszczańskiego i chłopskiego. Przejście ze stanu prywatno-prawnego niższego do wyższego, było możliwe, jednakże dosyć utrudnione. Obcy mógł przejść do stanu sąsiadów przez nabycie dóbr ziemskich, wobec ograniczeń alienacyi, wynikających ze związków rodowych, nie było to rzeczą tak łatwą. Wyrażenie: okupić się, stosowane jeszcze w naszych czasach, w niektórych dzielnicach, np. w Wielkopolsce, na oznaczenie takie-

¹ Poza tem uprawnienia prywatno-prawne księcia w stosunku do społeczeństwa przedstawiłem już wyczerpująco w Prawie prywatnem polskiem, T. I. str. 185—189.

go nabycia ziemi, wskazuje na pewne hierarchiczne podwyższenie stanowiska społecznego takiego nowego nabywcy.

Przynależność do stanu krewnych nabywało się przez urodzenie, poza tem przez akty stwarzające pokrewieństwo sztuczne, zwłaszcza zaś przysposobienie. Obcy mógł nabyć tę przynależność pośrednio, przechodząc wprzód przez stan sąsiadów, ale też i wprost bezpośrednio, przechodząc wprost do stanu krewnych, analogicznie jak to się działo i w stanach publiczno-prawnych, gdzie np. nobilitację mógł uzyskać mieszczanin, ale też wprost i bezpośrednio chłop.

Jakkolwiek książę polski stanowił stan w państwie polskim najwyższy, to jednak nie był on przecież stanem bezwzględnie najwyższym. Wedle wyobrażeń średniowiecznych, państwo polskie, podobnie jak i inne państwa, było częścią składową dwóch organizmów obszerniejszych, które swym charakterem uniwersalnym ogarniały wszystkie stosunki średniowieczne. Tymi organizmami były: cesarstwo niemieckie i cała społeczność chrześcijańska. Ponad księciem polskim tedy stały jeszcze dwa wyższe, jednostkowe stany, t. j. król względnie cesarz niemiecki i papież.

Król niemiecki był przez przeciąg kilku wieków panem danniczym i lennym księcia polskiego, dlatego służyły mu doniosłe uprawnienia publiczno-prawne, np. prawo zatwierdzania porządków sukcesyjnych, zezwalanie na ich zmianę¹. Jest rzeczą niewątpliwą, że służyły mu pewne uprawnienia i w zakresie prawa prywatnego, dzisiaj jeszcze dokładniej nie ustalone². Niewątpliwie wskutek poddania

¹ Książę polski był wymieniany inter primates Allemaniae: Hii sunt maximi in Allemania, ad quorum nutum pendet electio ipsius regni. *Łodyński*, Uzależnienie Polski, str. 20.

² Są niejasne wzmianki o drodze cesarskiej (via imperialis), wiodącej przez Polskę, na której zatem miał panować mir cesarski. Król niemiecki miał też prawo mianowania notaryuszów publicznych.

Polski pod opiekę stolicy apostolskiej wpływy króla niemieckiego zostały uszczuplone, jak to trafnie stwierdza Pomnik prawa zwyczajowego z w. XIII. Zresztą przez prawo niemieckie, które rządziło przez szereg wieków miastem i wsią w Polsce, a zwłaszcza w okresie, kiedy utrzymywał się bezpośredni kontakt tego prawa z ojczyzną niemiecką, królowie niemieccy byli do pewnego stopnia jakby współrządcami księcia polskiego.

Król niemiecki uważał się i był uważany za następcę imperatorów rzymskich, swoje przepisy uważał jako kontynuację prawa rzymskiego, prawo rzymskie pojmował jako prawo wydane przez swoich poprzedników. Stąd pochodziło, że to prawo niemiecko-rzymskie cieszyło się jako prawo cesarskie (*lex imperialis*) wielką powagą i ono jakby jakąś światłością (*clara luce*)¹ rozświecało tajniki prawne nieudolnym jeszcze twórcom prawa. Kadłubek wyrażał się w swej kronice, iż królowi niemieckiemu (obok papieża) służy w stosunkach polskich: *ius condendi et abrogandi iura*.

Jeżelibyśmy się wznieśli ponad Polskę średniowieczną i objęli jej terytoryum, ujrzelibyśmy jakby szachownicę, jedne miejscowości rządziły się prawem polskim, inne prawem niemieckiem. Na jednym terytoryum obowiązywało prawo polskie, w sąsiednim prawo niemieckie. Powstawała stąd możność kolizyi, sposobność do wykrętnych wybiegów. Wspomina o tem już ustawa Kazimierza W. w artykułach, które mówią o zbrodni podpalenia i gwałtu na niewieście (art. 64, 65, 66).

Powyżej króla niemieckiego stał również jednoosobowy stan, papież jako głowa całego świata chrześcijańskiego, przez długie wieki pan danniczy władzcy polskiego. Przez prawo kościelne, które obowiązywało duchownych,

¹ Art. 69 ustawy Kazimierza W.

a także świeckich w wielu dziedzinach prawa, był papież również do pewnego stopnia współrządcą księcia polskiego. W sprawach małżeńskich, zwłaszcza osobistych, testamentowych, w sprawach o lichwę, rozstrzygającym było prawo kościelne i dla forum świeckiego. Należy też podkreślić oddziaływanie prawa kościelnego na prawo karne pospolite (prawo azylu uznane w obu prawach, prawo przemirza służące biskupom, pokuta kościelna, stosowana i w prawie świeckiem). Stolica apostolska tem bardziej oddziaływała na prawo polskie, że od wyroków biskupów polskich zawsze stała otworem droga apelacji do stolicy apostolskiej. Podczas gdy w sprawach prawa niemieckiego, odwoływanie się do sądów niemieckich zostało wzbronione, a tem samem związek z metropolią niemiecką został przerwany, odwoływanie się w prawie kościelnem istniało zawsze aż do końca istnienia dawnego państwa polskiego.

Można stwierdzić szereg uprawnień, służących papieżowi w stosunku do państwa polskiego. Kadłubek mówił słusznie, iż papież w stosunku do Polski (podobnie jak i król niemiecki) *ius habet condendi et abrogandi iura*¹. O Polsce mówiono, iż jest bezpośrednio podległa stolicy apostolskiej (*immediate subiecta sedi apostolicae*), papież nazywał się *pater specialis terrae Poloniae*, książęta polscy *filii speciales*. Papież stał na straży jedności całego państwa polskiego jako swojej dziedziny, dlatego też służyło mu prawo decydowania o alienacji ziem polskich, nie tylko wtedy, gdy jakaś dzielnica miała przejść w ręce obce, ale także wtedy, gdy przechodziła w ręce innego członka

¹ Wiele cennych uwag na temat stosunku, jaki łączył Polskę z papieżem podał Ptaśnik Jan, Denar świętego Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce, Rozpr. Akad. Um., Wydz. hist.-filoz. S. II. T. 51, Kraków 1908, a nadto Łodyński, Uzależnienie Polski od papieża a kanonizacja św. Stanisława, Warszawa 1918.

z rodu Piastów. Papież też udzielał bez względu na wolę księcia prawa budowania zamków, np. biskupom. On zatwierdzał porządki sukcesyjne książąt polskich¹, rozstrzygał spory między Polską a innymi państwami, a zwłaszcza Krzyżakami, tudzież między samymi książętami polskimi, brał w obronę Polskę przed roszczeniami władców postronnych, zwłaszcza zaś roszczeniami króla niemieckiego i czeskiego. Zatwierdzał układy, zawierane przez książąt polskich, zabraniał im uciskać poddanych². Papież mianował dalej notaryuszów publicznych³, legitymował dzieci nieprawe.

Szeregiem opłat i danin, przymusowych i dobrowolnych, była Polska związana ze stolicą apostolską, i to nie tylko Polska jako całość i państwo, ale i poszczególni jej mieszkańcy. Jest to zjawisko, na które dotychczas zbyt mało zwrócono w nauce uwagi, a które należy zbadać odśloniłoby nam niewątpliwie rąbek urzędów, dotychczas nieznanych i niewyjaśnionych. Świętopietrze, annaty płynęły z Polski do Rzymu, pobierane przez własnych papieża poborców. Ciekawą wiadomość zachowała nam bulla papieża Honorjusza III z r. 1218⁴. Archidyakonowie pobierali na Pomorzu opłaty spadkowe (*odumarszczyzna, morticinium*) z mienia zmarłych wiernych i to nawet od tych, którzy wstąpili do klasztoru Cystersów. Papież potępił wprawdzie pobieranie opłat od wstępujących do klasztoru, właściwych jednak opłat pośmiertnych nie zniósł. Pogańską część zmarłego należy wedle nauki kościoła

¹ *Kodeks Małop.* T. I. № 6 z r. 1210.

² *Lisiewicz*, str. 31.

³ *Ostroróg* w swoim *Monumentum*, r. V, de tabellionibus zaznacza tę według niego anomalię, iż „prawo mianowania pisarzy publicznych służyło papieżowi i cesarzowi, a nie służyło natomiast królowi polskiemu.

⁴ *Dąbkowski*, *Prawo prywatne polskie*, T. II, str. 112.

przeznaczyć na zbawienie duszy zmarłego, przez ofiarowanie jej na cele kościelne lub dobroczynne. Ponieważ sprawy testamentowe należały do jurysdykcji kościoła, troska o wykonanie testamentu była rzeczą biskupa, na tem stanowisku stał jeszcze i statut litewski. Stolica apostolska określała również, jakie przeznaczenie powinny mieć odkazy na cele pobożne, wyraźnie nie określone. Ustawa Kazimierza W. rozszerzyła prawo spadkowe poddanych, ale za to kazała im płacić na rzecz kościoła parafialnego kielich. Nie tylko zatem przez dziedziczenie testamentowe, przez hojne odkazy na rzecz kościoła, odnosił kościół znaczne korzyści, ale i sam przepis prawa zapewniał mu w tym wypadku równie wielkie korzyści, a te uprawnienia ustawowe tłumaczyć nam mogą do pewnego stopnia i odkazy testamentowe na rzecz kościoła. Wreszcie można zaznaczyć, iż papieżowi służyły pewne uprawnienia wprowadzie w stosunku do duchownych zakonnych, tego jednak rodzaju, iż skutkami swymi wkraczały one w zakres prawa świeckiego, np. zezwalanie kawalerom zakonu maltańskiego na zawieranie małżeństwa, zezwalanie zakonnikom po złożonej profesji na dysponowanie przez testament swem mieniem.

Odczuwał dobrze tę zależność Polski od stolicy apostolskiej autor Pomnika prawa zwyczajowego z w. XIII, który w zakończeniu swego zbioru wyraził się: „Polacy od czasów przyjęcia chrześcijaństwa ulegali rzymskiej stolicy apostolskiej, stolica apostolska przyjęła ich pod opiekę swoją, aby tem chętniej stali się chrześcijanami. W dowód czego (t. j. uległości) składają oni corocznie stolicy apostolskiej daninę zwyczajną, złożoną z pewnej ilości pieniędzy, zwaną opłatą św. Piotra”¹. Odczuwał tę zawisłość jeszcze w dwa wieki później Ostroróg.

¹ *Winawer Maksymilian*, *Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie*, Warszawa, 1900.

Wprawdzie głosi on dumną zasadę: *Polonorum regnum est liberum, cuius princeps superiorem non agnoscit* (r. 20)¹, jednakże i sam Ostroróg nie bardzo wierzył w tę zasadę, skoro w innych rozdziałach swego pomnika skarży się, że odwoływania się idą do kuryi rzymskiej (r. 13), że kurya a nie król polski, mianuje pisarzy publicznych (r. 5). Twierdzenie zatem Ostroroga o niezawisłości króla polskiego jest raczej postulatem przyszłego rozwoju, a w każdym razie jest stwierdzeniem dawniejszej i o wiele silniejszej zależności.

Ta wyższość władzy papieskiej nad książęcą była tem łatwiej zrozumiała, że nawet w obrębie samego państwa polskiego władza kościelna jako lepiej zorganizowana, w wielu kierunkach miała pierwszeństwo przed władzą świecką. Stan duchowny cieszył się, jak wiadomo, wielkimi przywilejami, wykonywał niektóre prawa zwierzchnicze, np. prawo bicia własnej monety². Władza świecka w wielu kierunkach wzorowała się na duchownej. Ponieważ kancelarya książęca była złożona pierwotnie prawie wyłącznie z duchownych, przeto to oddziaływanie pojęć kościelnych na urzędników świeckich było zrozumiałe. Książę, który z duchownymi dzielił jedną wspólną nazwę, podobnie jak duchowni, mocą swej władzy nadawał stosunkom prawnym moc i twardość albo też mógł je rozwiązać³.

Obydwa te stany stały powyżej władcy polskiego, zachodzi jednak dalsze pytanie, jaki stosunek istniał między nimi samymi. Jak wiadomo, stosunek cesarstwa do papie-

¹ Powtórzył tę zasadę niewątpliwie za Ostrorogiem i w jego stylizacji *Senator Anonim*, *Deliberacye o królu panach, radzie i urzędnikach, sejmie i bezkrólewiu*. Ulanowski, *Sześć broszur politycznych z XVI i początku XVII stulecia*. Kraków 1921, str. 116.

² *Grodecki Roman*, *Przywilej menniczy biskupstwa poznańskiego z r. 1212*, Poznań 1921, str. 4. 13. 14.

³ I Tobie dam klucze królestwa niebieskiego i cokolwiek zwiążesz lub rozwiążesz na ziemi, będzie związane lub rozwiązane w niebie. Mat. 16, 18.

stwa kształtował się rozmaicie w biegu wieków, raz cesarstwo, to znowu papieństwo były u szczytu. Stosownie do tego, mówimy o systemie supremacji państwowej, to znowu o systemie supremacji papieskiej czyli o systemie teokratycznym. Polska weszła w samem zaraniu swego bytu państwowego w stosunek zawisłości od obu tych potęg. Stosunek zawisłości od cesarstwa był zrazu pełniejszy i silniejszy, z czasem jednakże ten stosunek się rozchwiał, natomiast stosunek zależności od papieństwa zrazu tylko czysto danniczy, z biegiem czasu nabierał większej siły i w połowie w. XIII Polska weszła także w stosunek zależności politycznej od stolicy apostolskiej¹. W wiekach dawniejszych X, XI, XII uważano, że Polska podlega naprzód cesarzowi niemieckiemu, a potem za jego pośrednictwem papieżowi, ponieważ uważano, iż papież jako głowa całego świata chrześcijańskiego, w każdym razie stoi wyżej od cesarza. Polska podlegała zatem stolicy apostolskiej pośrednio przez pośrednictwo króla niemieckiego. W wieku XIII, kiedy zależność Polski od króla niemieckiego się rozchwiała, weszła Polska w ten sposób w stosunek bezpośredniej zależności od stolicy apostolskiej. Podkreślają to liczne dokumenty z w. XIII, wyrażając się, że Polska jest *immediate subiecta sedi apostolicae* albo że jest *subiecta nullo mediante*.

Układ społeczeństwa średniowiecznego zatem przypominał żywo tak charakterystyczne dla średniowiecza budowlę gotyckie. Oparte na szerokich podstawach, strzelały one w górę wyniosłymi wieżami. Podobnie i w budowie społecznej. U podstawy znajdowały się warstwy społeczne, największe liczby swych członków, najmniejsze swemi uprawnieniami, potem szły warstwy coraz mniej liczne, co do liczby swych członków, ale coraz silniejsze swemi prawami, u szczytu stał król sam jeden.

¹ Wedle Łodyńskiego, str. 24, między r. 1249 — 1253.

ZMYSŁOWOŚĆ PRAWA.

Do spostrzeżeń, jakie o tej sprawie podałem już poprzednio¹, dodać mogę obecnie jeszcze następujące nowe uwagi.

Spółeczeństwo pierwotne pod wielu względami w swem postępowaniu przypomina dzisiejsze dzieci. Nie umiało ono ukrywać swoich nastrojów wewnętrznych, uczuć. Owszem objawiało je ono także przy zawieraniu czynności prawnych. Dokumenty średniowieczne niejednokrotnie wspominają o tem, że strony jawiły się przed księciem lub sądem i zeznały przed nimi swą czynność prawną z obliczem wesołem, śmiejąc się (*hilari et leto vultu, ridenti vultu, hilari corde*), to znowu z płaczem i jękiem (*plorando cum gemitu*)². Przyczyniła się do tego ta okoliczność, iż społeczeństwo zwracało się do swego księcia jako do swego ojca.

Zmysłowy charakter prawa polskiego objawiał się także tem, że zwracało ono uwagę przeważnie raczej na zewnętrzne skutki pewnych czynności, aniżeli na ich treść wewnętrzną. Tak np. prawo polskie mówiło o nieszkodliwości dawności, mając na myśli sam skutek zewnętrzny, jakkolwiek ze względu na treść wewnętrzną odróżniano: wykluczenie, spoczywanie, przerwę i uchylenie dawności. Podobnie mówiło prawo polskie o wyłączeniu od spadku, które znowu mogło być niezdolnością dziedziczenia, wy-

¹ Dąbkowski, Prawo prywatne polskie, T. I. str. 61.

² Tamże, T. II. str. 352.

dziedziczeniem i niegodnością dziedziczenia. Prawo polskie stanowiło jednolite przepisy o kadukach, spadających na króla i poddawało go pod tym względem jednakowym ograniczeniom alienacyjnym, zarówno wtedy, gdy król brał dobra konfiskatą za karę, jak i wtedy, gdy dobra te spadały nań jako spadek w braku krewnych. Prawo polskie mówiło dalej o rozłączeniu małżeństwa, nie wyróżniając znowu wewnętrznego podziału na rozwód, separację i unieważnienie małżeństwa. W prawie obowiązkiem znowuż mówiło zawsze o alienacji wieczystej, a nie wyróżniało wcale albo też tylko słabo wewnętrzne rozszczepienie tej alienacji na zamianę, sprzedaż, darowiznę. Tak samo mówiło prawo polskie o nieoddalaniu dóbr ziemskich od stanu rycerskiego, a obojętnym było dlań, czy to oddalenie miałoby się odbywać przez testament, sukcesję, alienację za życia. Charakterystyczną jest tu ustawa z r. 1768. która pod tytułem: o nieoddalaniu dóbr ziemskich od stanu świeckiego, zawierała przeważnie przepisy o testamentach na korzyść duchownych tudzież o sukcesyi po duchownych, świeckich i zakonnych¹.

Zwracając uwagę na zewnętrzne znamiona posiadania odróżniało prawo polskie posiadanie prawne, t. j. nabyte w sposób przepisany prawem, i bezprawne, natomiast obcem mu był podział prawa rzymskiego na posiadanie w dobrej i złej wierze. Nie mniej widoczny był charakter zmysłowy w prawie procesowym polskim, np. w podziale spraw prawnych wedle pewnych znamion zewnętrznych, jak np. sprawy dziedziczne a sprawy osobiste, sprawy wielkie a sprawy małe, który to podział dopiero w połowie w. XVI ustąpił podziałowi więcej wewnętrznemu, na sprawy prawne i sprawy uczynkowe.

Zmysłowy charakter był widoczny również w zasadach prawa polskiego co do wynagrodzenia szkody. Szkoda

¹) Vol. leg. VIII. 819 — 820.

powinna być naprawiona z tej wspólności gospodarczej, do której należał sprawca. Zewnętrznym objawem tej przynależności było wyjście i powrót do pewnego domostwa w chwili, kiedy szkoda została dokonana (*de domo exire et redire*). Dlatego to w pozwach zaznaczano zawsze te dwa momenty: że sprawcy byli chlebojedcami pozwanego głównego i że, dopuszczając się swego czynu, wyszli z jego domu i z powrotem doń powrócili¹. Ten, kto chował w domu swym złoczyńców (*fures fovere*), odpowiadał za to chowanie nie tylko z tytułu prawno-karnego, ale i cywilnego, ponieważ ci złoczyńcy musieli oczywiście, dopuszczając się czynu karygodnego, wyjść z jego domu. Głowa tedy tej wspólności była w odpowiedzi za wszelkie szkody zrządzone przez jej czeladź (*comensales, comestores, panis comestores*), chociażby po jej stronie nie zachodziła żadna wina. Mianem czeladź oznaczano wszelkie w ogóle osoby, które pod władzą (pieczę) jednego zwierzchnika wiodły wspólny żywot. A zatem należeli tu: najpierw krewni, czy to stale czy też tylko czasowo przebywający w domu, dalej służba, również stała lub czasowa, wreszcie niewolni. Z czasem, wskutek rozpadania się własności wspólnej, upadku jurysdykcji domowej, wpływu prawa rzymskiego, ta zasada pierwotna została ścieśniona, a obok niej postawiona nowa, iż każdy odpowiada jedynie za szkodę zrządzoną przez siebie samego, za szkodę zaś zrządzoną przez osoby trzecie tylko o tyle, o ile można mu przypisać winę. Jednakże i dawna zasada utrzymała się: w odpowiedzi pana za szkody zrządzone przez jego sługi i zwierzęta, a ojca (opiekuna) za szkody, zrządzone przez nieletnie dzieci, chociażby bez jego winy.

Zmysłowość objawiała się dalej w tem, że pożyczka musiała być spleciona w ten sam sposób, w jaki została zaciągnięta, dlatego też początkowo nie była dopuszczalna

¹ Akta grodz. i ziem. XV. 28. 29.

spłata pożyczki przez policzanie na jej rachunek dochodów z dóbr ziemskich zastawionych (zastaw do wydzierżenia), ale musiała być ona w całości osobno spłacona (zastaw użytkowy ścisły). Zmysłowy charakter objawiał się też w wykluczeniu kompensacyi i spłaty ratalnej¹.

Zmysłowy charakter widoczny był dalej w tem, iż wedle prawa polskiego pewnym instytucyom prawnym albo też pewnym stosunkom nadawano do pewnego stopnia charakter osobowy. Tak np. procesom i sprawom procesowym nadawano do pewnego stopnia charakter tworów żywych i kiedy je np. drogą ugody kasowano, mówiono o nich, że się je uśmierca czyli umarza (*omnes causae mortuae sunt et mori debent in perpetuum*). Podobnie też pojmowano i dawność jako rodzaj istoty żywej, która ludziom przynosiła korzyść lub szkodę.

Do pewnego stopnia zmysłowość prawa objawiała się i w tem, że przewodnie zasady prawne były ujęte dla lepszej pamięci i zrozumienia w przysłowia czyli paremie prawne. Były to zdania, sformułowane krótko, dobitnie, obrazowo, niekiedy nie pozbawione pewnego wdzięku i uroku poetyckiego. Jest to zjawisko wspólne wszystkim prawom pierwotnym, spotykamy je w dawnym prawie germańskim. W dawnym prawie polskim przysłowia te nie były tak liczne, ani też tak obrazowe, jak w prawie niemieckim. Jedne z tych przysłów były sformułowane w języku polskim, inne w łacińskim i takich było więcej, czasami w obu językach. Jedne były tworem całego ogółu, inne tworem uczonych jurystów. Mamy np. ślady, iż słynny w XVII w. jurysta i palestrant lubelski Żydowski, sformułował pewną ilość takich przysłów prawniczych, inne znowu pochodzą od znanych jurystów: Herburta, Łochowskiego, Grzegorza Czaradzkiego, Mikołaja Zalasowskiego. Największą jednak stosunkowo ilość mamy do

¹ Dąbkowski, Prawo prywatne polskie, T. II. str. 460, 470.

zawdzięczenia niewątpliwie znakomitemu, a jeszcze do dnia dzisiejszego nieznanemu autorowi, wybitnego pomnika literacko-naukowego p. t. *Puncta in iudiciis terrestribus et castrensibus observanda* z r. 1544. Wreszcie są i takie przysłowia, które zawdzięczają swój początek udatnej stylizacji pewnych ustaw.

Dla nauki byłoby rzeczą pożądaną stwierdzić, w którym czasie odnośne zdanie przysłowiowe pojawia się po raz pierwszy. Ustalenie jednak takiej daty wymagałoby specjalnych i bardzo żmudnych poszukiwań. Dlatego zaznaczamy przy każdym przynajmniej datę i źródło, w którym je znaleźliśmy.

Zestawienie nasze nie obejmuje niewątpliwie wszystkich zdań prawnych, w każdym razie wykazuje ono, że ilość takich zdań była wcale liczna (przytaczamy 72 takich zdań). Wskazuje też ono z jednej strony na ścisły związek, jaki zachodził między prawem a narodem, z drugiej strony na wielkie zainteresowanie się tym przedmiotem dawnych jurystów.

Jedne z tych przysłów stały się tak powszechnie używane, że przekształciły się wprost w przysłowia życia codziennego, tak iż niemal nie odczuwa się tego, iż zawierają one przecież treść ściśle prawniczą. Inne natomiast zdania zatrzymały swój charakter wyłącznie prawniczy i w życiu pospolitem nie miały obiegu.

Do grupy pierwszej zaliczyć możemy następujące przysłowia:

1. *Dar za dar (wet za wet), a darmo nic.* Wyraża ono myśl, iż każdy dar wymaga wedle pojęć pierwotnych odwzajemnienia (płatu).

2. *Kto nie dołoży okiem, ten dołoży workiem.* Wyraża zasadę, iż nabywca powinien sam dokładnie zbadać, czy rzecz, którą chce nabyć, posiada wymagane przez

niego wymogi, i że z chwilą, kiedy rzecz zostanie mu oddana, pozbywca nie odpowiada za wady i braki.

3. *Nie rychłość się obaczył, skoro po litkupie.* Wyraża myśl, iż z chwilą, kiedy litkup zostanie wypity, umowa staje się już nieodwołalna i cofnąć się od niej już za późno. Cofnąć się zatem można jeszcze przed litkupem, co wyraża inne przysłowie, będące w związku z powyższem:

4. *Targ — nie litkup.*

5. *Kto sieje, ten zbiera* (*qui seminavit segetes, ille etiam metere debet*, zapiska ruska z r. 1446, Agz. XIV. 1597). Znaczenie powyższego przysłowia zostanie wyjaśnione w rozdziale o idei pracy.

6. *Kto milczy, zgadza się* (*qui tacet, consentire videtur*). Ta rozumiała sama przez się zasada prawa rzymskiego, była przyjęta i w prawie polskim (zapiska krakowska 1496 r.).

7. *W osobności pospolitość nie jest objęta* (*in singularitate generalitas non includitur*), t. zn. pojęcie szczegółowe nie obejmuje w sobie pojęcia ogólnego. Przeciwną myśl wyraża używana i w Polsce paremia prawna: *maius liberat minus*.

Z kategorii drugiej możemy wymienić następujące przysłowia i wyrażenia prawne:

8. *Nieletni u prawa nie odpowiadają* (*minorennis nihil perdere potest*). Zasada ta polegała na tem, iż nieletni pozwany przed sąd, mógł uzyskać odkład roku sądowego do czasu dojścia do lat.

9. *Dawność złe prawo mającemu naprawuje i nie mającemu daje* (Czaradzki. Proces sądowy, 1640). *Diuturna taciturnitate res convalescit*. Wyraża myśl, iż wedle prawa polskiego przy dawności nie była wymagana ani dobra wiara ani słuszny tytuł.

10. *Zastawa niema dawności* (*zastawa dawnosti zemskoje ne majet meti, pignus usucapi non potest*, statut I

litewski 1529). Wyraża myśl, iż dobra ziemskie oddane w zastaw wierzycielowi, nie mogą się przekształcić u niego w dobra własne przez dawność.

11. *Wnieśnienie (posag) wraca w dom, z którego wyszło (dos unde exiit, eo regredi debet, statut III litewski 1588, Żydowski)*. Posag wedle prawa litewskiego przypada przede wszystkim tym osobom, którym go matka zapisała, jeżeli takiego zapisu nie było, dzieciom, a w razie braku dzieci wraca w dom, z którego wyszedł.

12. *Wiano z żoną umiera (dotalicium cum uxore dedit, r. 1486)*. Wyraża myśl, iż jeżeli żona umrze bez potomstwa, dobra stają się wolne od oprawy, a mąż był obowiązany zwrócić sukcesorom żony jedynie sam posag.

13. *Sukcesya przez krew, nie przez zmysły spada (rezolucya Rady Nieustającej 1777)*. Wyraża myśl, iż do spadku powołani są ci, którzy są związani węzłem krwi ze spadkodawcą tudzież, że okoliczność, iż ten krewny, na którego ma się przelać sukcesya, jest chory umysłowo, nie wyklucza go od spadku, gdyż osoby szalone mimo swoje niezdrowie mają być uważane *pro existentibus* (taż rezolucya Rady Nieustającej).

14. *Kto posiada dobra, powinien nosić i brzemiona (statut III litewski 1588)*. Spadkobierca obejmuje nie tylko mienie, ale i długi spadkodawcy.

15. *Starszy dzieli, młodszy wybiera*. Zasada stosowana przy podziale spadku, gdy podział ten dokonywany był po śmierci ojca.

16. *Siostry obok braci nie dziedziczą (soror existentibus fratribus non haereditat, wyrok sądu królewskiego z połowy XVI w.)*. A zatem siostra brała spadek dopiero wtedy, gdy nie było żadnego brata. Chodziło tu o dziedziczenie dóbr ojczystych.

17. *Działy z prawa skazane, na urządzie przyznane, dawnością lat dziesięciu zatrzymane, są wieczne (statut III*



litewski 1588), t. zn. działy, które zostały orzeczone wyrokiem sądowym, albo na które strony same dobrowolnie się zgodziły, albo wreszcie, co do których zapadła 10-letnia dawność, mają moc wieczystą.

18. *Fiscus ultimus po szlachcie sukcesor*. Zdanie to wyraża myśl, że po sukcesorach krwi przychodzi do sukcesyi fiskus czyli skarb królewski.

19. *Emfiteuta nie ma defalki*. Oznacza to zdanie, iż emfiteuta ponieważ opłaca czynsz (kanon) bardzo niski, nie może dlatego domagać się zniżki tego czynszu z powodu klęsk w gospodarstwie.

Z łacińskich zdań wymieniamy:

20. *Caput proclamati nullum est* (statut III litewski 1588). Głowszczyzny za głowę wywołańca - banity nie opłaca się.

21. *Non est moris accipere regem in principalem*, t. zn. nie było we zwyczaju pociągać króla, jako dłużnika do odpowiedzialności, skoro za króla ręczył rękojmia.

22. *Infirmis non debet negari officium* (statut Goryńskiego 1540). Jeżeli kto z powodu choroby nie może jawnie się przed sądem, aby tam zeznać swą czynność prawną, to może on zeznać z tym samym skutkiem tę czynność przed deputatami sądowymi, którzy znowu zeznają ją do księgi sądowej.

23. *Minorennis nihil perdere potest*. Por. poz. 8.

24. *lumenta indomita vel ad gregem agregata sunt quasi haereditas* (statut opatowski 1474 art. 25). Zwierzęta nieoswojone lub złączone z trzodą, są uważane jako nieruchomości, t. zw. nieruchomości sztuczna.

25. *Summa ab undecim sexagenis et ultra sursum intra bona immobilia et pro haereditaria summa connumeratur* (statut Goryńskiego). Sumy od 10 grzywien w górę były uważane jako rzecz nieruchoma.

26. *Summae non ammittunt originem iuris. Summae succedunt in vicem et locum bonorum.* Sumy wstępują w miejsce dóbr ziemskich, t. zn. sumy zyskane ze sprzedaży dóbr mają również charakter dóbr nieruchomości, ponieważ powinny być użyte na ich zakupno lub też dane na ich zastaw.

27. *Praescriptio est patrona generis humani.* Oznacza to zdanie myśl, iż dawność, która stoi na straży tego, aby stosunki faktyczne pokrywały się z prawnymi, pilnuje ładu w tych stosunkach, a tem samem rola jej jest dla ludzkości dobroczynna.

28. *Praescriptio et fatalia sub interregno non currunt* (ustawa z r. 1576). Dawność w czasie bezkrólewia spoczywa.

29. *Coactione interveniente nulla currit praescriptio* (Puncta in iudiciis observanda 1544 r.). Jeżeli chodziło o czynność prawną wymuszoną, dawność nie miała zastosowania, ponieważ taka czynność była nieważna.

30. *Diuturna taciturnitate res convalescit.* Por. poz. 9.

31. *Frater senior non potest iunioribus fratribus quicquam perdere.* Zasada sformułowana w korekturze Taszyckiego. Brat starszy nie może oddalać dóbr pod nieważnością na szkodę braci młodszych.

32. *Reformatio est custos dotis albo Dos non inscripta, nulla.* Oprawa jest stróżem posagu, posag nie oprawiony nie istnieje, t. zn. posag (oczywiście pieniężny) musi być wpisany w księgach sądowych, inaczej jest stracony.

33. *Auctis bonis, auctio dotis peti potest* (Żydowski). Córkom służyło prawo czynienia o polepszenie (meliorację) posagu, gdy ojciec przymnożył mienia już po wydzieleniu im posagów.

34. *Dos, unde exiit, eo regredi debet.* Por. poz. 11.

35. *Dotalitium cum uxore decedit.* Por. poz. 12.

36. *Vidua per secundas nuptias violat sedem vidualem* (Formula processus 1523). Wdowa przez powtórne

małżeństwo gwałci stolec wdowi, t. j. traci swe uprawnienia majątkowe, w szczególności dożywocie.

37. *Advitalitas per reiterationem matrimonii desertatur* (Żydowski)¹. Wychodząco bowiem z tego założenia, że:

38. *Secundae nuptiae sunt odiosae et poenales* (Żydowski). Powtórne małżeństwo wdowy jest rzeczą wstrętną i karygodną

39. *Ubi sanguinis, ibi et successionis cessat ratio*. Sukcesja opiera się na związku krwi, gdzie brak tego związku, niema podstawy do sukcesji.

40. *Qui in sanguine proximior, et in successione potior*. Z pośród krewnych ten jest bliższym sukcesji, kto jest bliższym krwią spadkodawcy.

41. *Nemo id cuiusdam dare potest, quod ipse non habet* (statut III litewski 1588). Z tej zasady ogólnej wynika odnośnie do prawa spadkowego zasada, że umowa o spadek dopiero spodziewany jest nieważna.

42. *Successio ascendit, non descendit*. W myśl tej zasady prawa lennego, starano się ograniczyć dziedziczenie wstępnych, uważając je jako *successio luctuosa vel tristis*.

43. Analogicznie mówiono: *misera res est pater filio haeres* (Żydowski).

44. *Frater fratri moritur* (korektura pruska 1598). Po zmarłym bracie brali spadek w Prusiech jedynie bracia, nie jak w Koronie i siostry. Dopiero w braku braci przychodziły do sukcesji i siostry.

45. *Soror existentibus fratribus non haereditat*. Por. poz. 16.

46. *Pater cum filio una et eadem persona dicitur et censetur*. Na mocy fikcji prawnej syn z ojcem był uważany jako jedna osoba. Dlatego w tym wypadku, w razie przelania spadku, osobne wwiązanie syna nie było po-

¹ Żydowski wyraża jednak powątpiewanie, czy ta zasada rzeczywiście miała zastosowanie.

trzebne. Umierający sam wprowadza żywego w posiadanie spadku.

47. *Fratres vivente patre carent successionem post fratres interfectos vel defunctos* (Puncta in iudiciis observanda 1544 r.). Jak długo żył ojciec, bracia niewydzienieni i żyjący pod władzą ojcowską nie mogli brać spadku po bracie zmarłym lub zabitym.

48. *Bona mobilia parentis defuncti iure mansionis cedunt* (statut Goryńskiego 1540). Rzeczy ruchome po ojcu lub matce przypadają w zupełności temu synowi lub córce, u których ojciec lub matka obrali sobie siedzibę i tam zmarli.

49. *Patre mortuo pueri de quacunque uxore dividantur per aequanimitatem* (statut warszawski 1421). Po śmierci ojca należało cały majątek złączyć w jedną całość i następnie podzielić między synów ze wszystkich żon na równi.

50. *Illegitimi successionem arceantur, ex inscriptione aliquid capere possunt* (Zalasowski). „Dzieci przez małżeństwa“ nie dziedziczą, ale na podstawie zapisu mogą od rodziców coś zyskiwać.

51. *Qui seminavit segetes, ille etiam metere debet.*
Por. poz. 5.

52. *Intromissio est anima inscriptionis* (Łochowski). Wwiązanie jest koniecznem do nabycia własności, sam zapis w księgach jeszcze nie wystarcza, dopiero wwiązanie go ożywia.

53. *Ab intromissionis inscriptione omnis praescriptio accipit initium et firmitatem* (Herburt). Dawność poczyną biedz dopiero od tej chwili, kiedy zostanie dokonany zapis w księgach o dokonaniem wwiązaniu.

54. *Testamenta super bonis immobilibus facta nullius sunt roboris nullaue reputentur* (ustawa 1505). Znaczenie tego zdania jest jasne.

55. *Causae expulsionum non patiuntur moram* (ustawa 1598). Sprawy o wybicie z posiadania powinny być załatwiane jak najrychlej.

56. *Possessor ante omnia reinducatur* (sejmik halicki 1736). Posiadacz wybity z posiadania winien być przede wszystkim wprowadzony z powrotem w posiadanie, a potem dopiero może być rozpatrywana kwestya, komu służy prawo.

57. *Equae habent liberum autumnum in omnibus bonis* (statut Goryńskiego 1540). Wolność pastwisk była przyznana zwyczajowo przez całą jesień od św. Michała (29 września) począwszy na wszystkich polach i pastwiskach.

58. *Pignus usucapi non potest*. Por. poz. 10.

59. *Superflua non viciant contractum* (1523). Części nieistotne, zbędne nie szkodzą oświadczeniu woli. Tę samą myśl wyraża zdanie:

60. *Habundans cautela non nocet* (1523).

61. *Qui tacet, consentire videtur*. Por. poz. 6.

62. *Cirographi circa ius terrestre fidem non habent* (Puncta 1544 r.) Cyrografy, t. j. listy dłużne, zwane także membranami, nie mają wagi w prawie ziemskim, t. j. nie są wystarczającym środkiem utwierdzenia umów.

63. *In singularitate generalitas non includitur*. Por. poz. 7.

64. *Maius liberat minus*. Por. poz. 7.

65. *Contractus posteriores dirimunt priores* (wyrok królewski 1521). Zawarcie nowej umowy umarza zobowiązanie dawniejsze.

66. *Contractus personales extinguuntur in persona, albo moriuntur cum persona* (Puncta 1544 r.) Kontrakty ściśle osobiste gasną z daną osobą i nie przechodzą na sukcesorów.

67. *Bona donata et commutata iure propinquitatis redimi non possunt* (Puncta 1544 r.) Prawo bliższości ro-

dowe nie miało zastosowania do dóbr oddalonych przez darowiznę i zamianę.

68. *Filius vivente patre non potest agere pro propinquitatē paterna* (statut Goryńskiego 1540 r.). Syn nie mógł działać z tytułu prawa bliższości przeciw osobie, przeciw której miał prawo działać ojciec.

69. *Prior tempore, potior iure*. Pierwszy czasem, lepszy prawem. Zdanie to ma zastosowanie przy lepszności prawa, było ono zawarte w ustawie o ważności zapisów z r. 1588 i oznacza, że pierwszeństwo do zaspokojenia służyło temu wierzycielowi, którego prawo powstało wcześniej.

70. *Venditor evictionem praescriptione evadit* (Korektura Taszyckiego 1532 r.). Zdanie to wyraża myśl, że przedawca (i w ogóle pozbywca) jest wolny od odpowiedzialności z tytułu ewikcyi, gdy go w tym obowiązku zastąpi dawność ziemiska.

71. *Depositum nullam habet praescriptionem*. Pokład nie ulega dawności, zawsze można się domagać jego zwrotu, tę samą myśl wyraża zdanie:

72. *Manus fidelis nunquam praescribit*.

PRAWO GOSPODARSKIE.

Już poprzednio zwróciłem uwagę na to, iż dawne prawo polskie nie odznaczało się jakimiś wyszukanymi konstrukcjami prawnymi ani subtelnością prawniczą. Prawo to było skierowane głównie w tym kierunku, aby uczynić zadość potrzebom gospodarczym. Prawo było uważane jako bezpośredni wykwit stosunków gospodarczych. Widooczne to np. było przy dawności. Terminy dawności, o ile chodziło o nieruchomość ziemską, przystosowane były do wymogów gospodarczych. Termin jednoroczny tłumaczył się tem, że kto w ciągu całego roku władał ziemią, ten mógł ją i uprawić i zebrać plony, a zatem widoocznie był jej władcą. Termin trzechletni dawności znowu był wynikiem systemu gospodarczego trójpolewego¹. Ten system gospodarki trójpolewej wywarł również wpływ na termin wykupna zastawów. Dobra ziemskie oddawano zwykle w zastaw na lat trzy. Także dzierżawa zawierana była pospolicie na lat trzy, względnie na okres czasu, od cyfry trzy wielokrotny. Charakter gospodarski wykazują również przepisy o zajmie i o rękojemstwie prawa ziemskiego, przez które wyręczano rzeczy i bydło, zajęte z pod zastawu, dalej przepisy o najmie bydła a także służby.

Ten charakter gospodarczy wynikał ze ścisłego związku, jaki zachodził między prawem a ziemią. Prawo jakby obawiało się oderwać od ziemi. Charakterystyczne są pod tym względem stosunki panujące co do sposobu zapłaty;

¹ *Dąbkowski, Prawo prywatne polskie, T. I. str. 304, 306.*

zamiast płacić gotówką, płaci się ziemią, dawaną prawem zastawu. Jeszcze bardziej charakterystyczne są niektóre postanowienia prawa majątkowego małżeńskiego. Wypłaty w gotówce odracza się tam, ile możności jak najdalej, a zamiast gotówki daje się zabezpieczenie na ziemi. Np. co do wiana. Mąż, w miejsce zapłaty wiana żonie gotówką, zabezpiecza je żonie na swych dobrach. Ale i po śmierci męża, to wiano nie jest żonie wypłacane gotówką, lecz zamiast tego oddaje się jej w użytkowanie dobra wienne. Podobnie i wypłata wieńca, który należał się wdowie po zgonie męża, była w prawie mazowieckiem odraczana do chwili zawarcia ponownego małżeństwa. Pani dożywotniczce, która była obowiązana do spłacenia długów męża czyli do oczyszczenia dożywocia, nie zwraca się tych deportatów, lecz dopiero jej sukcesorom.

Koniec roku gospodarskiego, kiedy zbierano plony rolne, był też okresem, w którym nawiązywano i rozwiązywano rozmaite stosunki prawne. W dzień św. Marcina (11 listopada) albo w okresie Bożego Narodzenia przyjmowano i odprowadzano służbę, płacono długi, ustępowano z dziedziny zastawnej, ustępowali kmiecie chcący odejść od pana. Nie mniej i zasadnicze pojmowanie każdej umowy jako alienacji, ponieważ umowa polega na oddaleniu od osoby jej rzeczy lub jej pracy, wskazuje na przewagę pierwiastków gospodarczych nad ściśle prawnymi.

Na tem miejscu zajmiemy się dwiema zwłaszcza instytucjami prawa polskiego, w których względy gospodarcze wybijały się na pierwszy plan, biorąc przewagę nad względami ściśle prawnymi, t. j. prawem sąsiedzkim i posadą gruntową.

Prawo sąsiedzkie.

Przez prawo sąsiedzkie rozumiano ogół przepisów, opartych prawie wyłącznie na zwyczaju, które urządały

stosunki między sąsiadami. Nakładały one na sąsiadów w stosunku do siebie pewne ciężary i nadawały im z drugiej strony pewne prawa, niektóre objawy prawa sąsiedzkiego posiadały charakter wolności. Do objawów prawa sąsiedzkiego należały:

Przymus łanowy, zachowany pośród ludu w niektórych okolicach jeszcze do dnia dzisiejszego, polegający na tem, iż właściciele gruntów muszą się dostosowywać wzajemnie co do sposobu i czasu uprawy swych pól.

Niektóre wolności przyrodzone, jak wolność wchodu w lasy i wody królewskie, służąca sąsiedniej szlachcie i jej poddanym, wolność uwrocia, wolność drogi do kościoła, targu, młyna, przewozu i do swych enklaw, wolność wejścia na grunt sąsiada celem zebrania chmielu rosnącego na płocie granicznym.

Niektóre sposoby nabycia względnie utraty własności, mianowicie wskutek naturalnego działania prądu rzecznego (jak odsypiska rzeczne, oderwisko, wyspa, jezioro i opuszczone koryto) i z samego przepisu prawa (jak obalone drzewo graniczne, owoce spadłe z drzewa sąsiada, chmiel przerastający przez płot graniczny).

Posada gruntowa¹.

Nazwa posada gruntowa (*locatio*) obejmowała rozliczne stosunki dzierżenia ziemi, bardzo rozpowszechnione w wiekach średnich i tworzące ich cechę charakterystyczną. Zostawały one w ścisłym związku z prawem państwowem, z organizacją i podziałem społeczeństwa na stany, immunitetami i recepcją prawa niemieckiego. Pierwiastek prywatnoprawny tych nadań gruntowych został z czasem przytłumiony

¹ Jakkolwiek rozdział ten już był wydrukowany w Zarysie, w wydaniu 2-em str. 243 — 249 i w wydaniu 3-em str. 255 — 261, to jednak umieszczamy go na tem miejscu, aby podkreślić jego nowość w porównaniu do podanej dawniej charakterystyki prawa prywatnego.

przez momenty publiczno-prawne. Chodziło przy tych nadaniach nie tyle o względy ściśle prawnicze, ile raczej o względy gospodarcze; dlatego wykazują one wielką elastyczność i różnaitość stosownie do warunków czasu, miejsca i stanu społecznego. Ze względu na stan społeczny posadnika, t. j. osoby, która otrzymywała nadaniem ziemię, odróżniano posadę szlachecką, chłopską i miejską. Prawo posadnika do ziemi było, bez względu na różnice stanowe, zasadniczo jednakowe. Otrzymywał on pewien obszar ziemi, większy lub mniejszy, w posiadanie i zupełne użytkowanie. To jego prawo przechodziło i na sukcesorów w szerszym lub szcześniejszym zakresie. Inaczej co do prawa alienacji posady. Mogło być ono przyznane posadnikowi bez ograniczenia, lub też jedynie warunkowo, za zgodą posadźcy, lub wreszcie odjęte całkowicie. W zamian za uzyskane prawo na ziemi, był posadnik obowiązany wobec posadźcy (*locator*) do pewnych świadczeń bądź to w naturze, bądź to w pieniądzech (czynszach) i do pewnych usług osobistych, które wykazywały wielką różnaitość stosownie do stanu posadnika, a nawet dla posadników tego samego stanu mogły być rozmaite. Do tych usług osobistych należał też jako jeden z pierwszych obowiązek służby wojskowej zarówno w posadzie rycerskiej, jak chłopskiej i miejskiej, różnica zachodziła jedynie co do jego rozmiarów i charakteru. Te obowiązki posadnika jako związane z jego posadą, miały charakter gruntowy, ale wiązały one także posadnika z posadźcą węzłem zależności osobistej, który był najsilniejszy przy posadzie chłopskiej, a najsłabszy przy posadzie miejskiej. Prawo posadnika, jakkolwiek przechodziło na sukcesorów, nie było jednak wieczystem, ponieważ posada wracała do posadźcy, skoro brakło sukcesorów, albo gdy posadnik naruszył swe obowiązki.

Na granicy między posadą szlachecką z jednej, a posadami chłopską i miejską z drugiej strony, stały posady

sołtysie po wsiach, wójtowskie po miastach, ze względu na związany z temi posadami obowiązek wydatniejszej służby wojskowej.

a) Posada szlachecka. Z pierwiastków po części rodzimych, po części obcych skrzepiło się ostatecznie to nadanie ziemi we formie lenna (*feudum, ius feudale*), które przez to jednak różni się w niektórych punktach od prawa zachodnio-europejskiego. Lennik (wasal, służka) otrzymywał od pana lennego znaczniejszy obszar ziemi (wieś jedną, kilka lub cały okręg) w posiadanie i całkowite użytkowanie, które mogło być wprawdzie ograniczone przez regalia, ale powiększone z drugiej strony przez prawo wchodu w lasy i wody królewskie. Lenno polskie przechodziło też na sukcesorów lennika, jakkolwiek w ograniczonym znanym nam zakresie. Prawo alienacyi służyło lennikowi prawidłowo za osobnem zezwoleniem (*consensus specialis*) pana lennego, wyjątkowo tylko bez żadnego ograniczenia. W zamian za te uprawnienia ciążyły na lenniku pewne obowiązki. Ciężary gruntowe miały znaczenie całkiem podrzędne, głównie chodziło o osobiste usługi lennika: obowiązek wojskowy i sądowy. Lennik miał wszelkie obowiązki władcy w swoim okręgu. Winien był zapewnić mu bezpieczeństwo od wroga, dlatego musiał stale w swej siedzibie przebywać (*residentia personalis*); musiał nadto i swemu panu na każde jego wezwanie przybiedz z pomocą zbroją, dokładnie w liście lennym określoną (*ad quamlibet expeditionem*). Zwano ten rodzaj obowiązku wojskowego drogą wojskową (*via militaris*). Obowiązek sądowy obejmował utrzymywanie porządku i ładu na miejscu i pomoc sądową swemu panu czyli t. zw. drogę sądową (*via iudicialis*). Lennik nie mógł też wydawać swych córek w małżeństwo bez zezwolenia pana lennego. Pomoc seniora, głównie wojskowa, polegała na wykupie z niewoli i wynagrodzeniu szkód znaczniejszych (*dampna notabiliora*).

Gdy lennik nie spełniał obowiązków, jakie wynikały z aktu nadania i z jego ślubowania (wiara i prawda), stawał się niewiernym wobec seniora i tracił swe prawo na rzeczy, która wolna od lenna wracała do seniora.

Dążenie szlachty, aby dobra lenne przemienić w ziemskie, zostało uwieńczone dość rychło pomyślnym skutkiem w Koronie, na Litwie i Rusi przetrwały lenna do końca państwa.

b) Posada chłopska. Była to forma lokacyi gruntowej, związana z osadnictwem prawa niemieckiego. Pan wsi i ziemi dzielił ją na dział (łan, pół łanu), oddawane posadnikom w posiadanie i całkowite użytkowanie. Prawo sukcesyjne było początkowo ciasne, potem rozszerzone. Prawa alienacyi posadnicy nie posiadali, przeciwnie sami, spajani coraz silniej z gruntem, stracili z czasem prawo wychodu i stali się posady swej przynależnością. Świadczenia osobiste posadników polegały, po upływie lat wolnizny hojnie wymierzanych (do 24 lat), na opłacie czynszu pieniężnego, danin w naturze (*colenda*), a przede wszystkim na robociźnie (pańszczyźnie) i innych usługach osobistych z zakresu gospodarstwa wiejskiego. Byli także obowiązani do służby wojskowej, celem odparcia nieprzyjaciela, który wpadł do ich ziemi. Ta forma posady tedy była dla posadnika najbardziej niekorzystną.

c) Posada miejska. Podobnie jak posada chłopska, zostawała i posada miejska w związku z osadnictwem miast i miasteczek na prawie niemieckiem. Pan miasta i gruntu dzielił teren miejski na drobne działki, zwane dworzyszczami (*area*). Każdy posadnik otrzymywał jedno lub kilka dworzyszcz w posiadanie i całkowite użytkowanie. Prawo sukcesyjne i prawo alienacyi posadników nie ulegało żadnym ograniczeniom, posada miejska zatem najwięcej zbliżała się do prawa wieczystego. Posadnicy w zamian za to, po upływie długich (nawet 24) lat wolnizny, byli obo-

wiązani opłacać panu niski czynsz ziemny (*terrarium sive census terrestris*), jedynie dla uznania jego prawa (*in recognitionem dominii*), a niekiedy także nieznaczne daniny w naturze. Wobec ujęcia posadników w karby organizacyi miejskiej, pan miejski mógł pozostawić troskę o obowiązek wojskowy (*guerra*) posadników miastom jako takim. W miastach królewskich stosunek prywatno-prawny posadników do króla jako pana miejskiego zatarł się, ponieważ król był równocześnie zwierzchnikiem państwa; utrzymał się natomiast w miastach prywatnych.

ZEWNĘTRZNY ROZWÓJ PRAWA PRYWATNEGO.

Jest rzeczą wiadomą, iż prawo prywatne ulega przekształceniom o wiele powolniejszym i więcej wewnętrznym, aniżeli prawo publiczne. Zmiany te odbywają się niejako w głębi poszczególnych instytucji prawnych, dokonują się stopniowo w przeciągu nieraz długiego okresu czasu. To też jest to rzeczą w nauce już przyjętą, iż do przedstawienia prawa prywatnego stosuje się metodę systematyczną, podczas gdy metoda chronologiczna znajduje zastosowanie w przedstawieniu prawa publicznego. Metoda chronologiczna dzieli całość przedmiotu na okresy i w każdym z tych okresów przedstawia całość przedmiotu. Metoda systematyczna nie przeprowadza takiego podziału na okresy, rozwój historyczny uwzględnia zaś w obrębie każdej instytucji z osobna.

Nie ulega to żadnej wątpliwości, iż prawo prywatne polskie, jakie obowiązywało w początku istnienia państwa polskiego, powiedzmy w w. X, było zupełnie inne, aniżeli to prawo prywatne, jakie obowiązywało pod koniec państwa polskiego w w. XVIII. W ciągu ośmiu wieków swego istnienia, musiało ono oczywiście ulegnąć znacznemu przekształceniu. A zatem w rozwoju tego prawa, możemy wyróżnić pewne okresy zewnętrzne, chociażbyśmy nawet w przedstawieniu samem prawa nie trzymali się tego podziału na okresy.

Z autorów polskich, którzy przedstawiali całość prawa prywatnego, tylko dwóch zwróciło pewną, w każdym

razie niedostateczną uwagę na zewnętrzny rozwój naszej dziedziny prawa, Bandtkie i Maciejowski. Bandtkie wyróżnia w tym rozwoju trzy okresy: pierwszy od czasów najdawniejszych do Kazimierza W. względnie do przywileju koszyckiego 1374, drugi od tegoż przywileju do statutu nieszawskiego 1454, trzeci do upadku państwa. Podział ten, o ile chodzi o prawo prywatne, już na pierwszy rzut oka jest nieuzasadniony, gdyż ani przywilej koszycki ani statut nieszawski w historii prawa prywatnego nie odgrywają żadnej roli.

Więcej racjonalny jest już podział Maciejowskiego. Dzieli on historję tego prawa na dwa okresy, jeden okres prawa zwyczajowego sięga do połowy w. XIV, drugi okres prawa ustawicznego do końca państwa. Przedzielone są zatem te okresy ustawodawstwem Kazimierza W., które w każdym razie w zakresie prawa prywatnego było wydarzeniem bardzo doniosłym. Jednakże i ten podział nie da się utrzymać. Jakkolwiek bowiem ustawa Kazimierza W. niewątpliwie ograniczyła w pewnej mierze prawo zwyczajowe, to jednak go nie usunęła i prawo to zatrzymało swój wigor do końca państwa¹.

O ile chodzi o rozwój zewnętrzny, można dzieje prawa prywatnego, podzielić na dwa okresy. Granicę czasową tworzy mniej więcej połowa w. XVI. Okres pierwszy jest to okres rozwoju prawa prywatnego. Rozwijało się ono samodzielnie na podstawie stosunków gospodarczych, pod słabym wpływem prawa kościelnego, a silniejszym prawa niemieckiego. Rozwój był wprawdzie powolny, ale stateczny i ciągły. W połowie w. XVI prawo polskie prywatne doszło do szczytu swego rozwoju. Rozwój ten zostaje w zgodzie z rozwojem państwa politycznym, intelektualnym, kulturalnym. Od drugiej połowy w. XVI następuje zastój w tym rozwoju. Prawo zatrzymało się w swoim

¹ Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, T. I. str. 82 — 83.

ruchu postępowym. Do pewnego stopnia oddziaływały tutaj i stosunki prawno-polityczne. Szlachta, po złamaniu samodzielności stanu mieszczańskiego i włościańskiego, poczuła się panem wszechwładnym. Zapanowało wśród niej przekonanie, że to prawo, wytworzone przez nią i jej przodków, jest tworem doskonałym, który nie potrzebuje żadnej zmiany. Stąd poszła niechęć do wszelkich nowych kodyfikacji, obawa, iżby one nie naruszyły jej stanu posiadania. Prawo zwyczajowe rozkrzewia się jeszcze bujniej, ustaw prywatno-prawnych w tym okresie prawie że niema. Przyczyną tego zastoju był również przeważny wpływ prawa formalnego czyli procesowego. Prawo prywatne, przytłumione prawem formalnem, straciło zdolność do dalszego rozwoju¹.

W tym okresie dokonała się również recepcja prawa rzymskiego w Polsce. Skutki tej recepcji, podobnie jak w Niemczech, były i dla prawa polskiego szkodliwe. Nadała ona prawu polskiemu tylko zewnętrzne pozory postępu i nowożytności. Prawo rzymskie przyjęło się jedynie w szczupłym kole jurystów polskich i w sądzie najwyższym królewskim, poza tem nie przeniknęło ono nigdy do szerszych warstw społecznych, dla których było przedwczesne i niesympatyczne. Recepcja tego prawa była czysto pozorna, prawo to należycie nie strawione wniosło jedynie zamęt i dezoryentację w sferę wyobrażeń prawnych².

W drugiej połowie w. XVIII poczyną, jak na innych polach życia państwowego i społecznego, tak i w zakresie prawa prywatnego, świtać jutrzeńka lepszego rozwoju. Po części było to wynikiem ogólnego prądu do odrodzenia, jaki się objawił także i w innych dziedzinach życia państwowego, gospodarczego, umysłowego, po części znowu wynikiem szkoły prawa natury, która podówczas w Euro-

¹ *Dąbkowski*, Prawo prywatne polskie, T. I. str. 45.

² *Dąbkowski*, Zarys, wyd. 2-e str. 9, wyd. 3-e str. 11.

pie zachodniej i Polsce doszła do panowania. Wprawdzie teorye głoszone przez tę szkołę nie były pod każdym względem trafne, w każdym jednak razie były one czynnikiem pobudzającym i zapładniającym. Zarówno w Koronie, jak i na Litwie ożywia się ruch ustawodawczy w dziedzinie prawa prywatnego. Jako przełomowy można uważać pod tym względem rok 1775. Być może, że klęska pierwszego rozbioru Polski r. 1772 pobudziła odnośne czynniki do usilniejszej pracy na polu prawa prywatnego.

Już w r. 1764 powstaje kilka ustaw, np. o młodzi szlacheckiej wstępującej do zakonu (ustawa amortyzacyjna), o wpisywaniu metryk szlacheckich do ksiąg grodzkich, o neofitach, służbie, w r. 1768 również kilka, np. o odpowiedzialności rodziców za długi synów, nowa ustawa amortyzacyjna, zawierająca także przepisy o dyspozycji testamentowej na korzyść osób duchownych, tudzież o spadkach po duchownych świeckich i zakonnych, dalej ustawa o wpływie wieku na zdolność do działań prawnych, o małżeństwach mieszanych, wyznaniu dzieci z takich małżeństw spółdzonych, o potomstwie nieprawem, o prawie propinacyi.

Cały szereg ustaw prywatno prawnych powstał w r. 1775, zarówno w Koronie, jak i na Litwie. Np. ważna ustawa o opiece nad sierotami i wdowami, o wydawaniu spadków cudzoziemskich, o odsetkach, dzierżawie, prawie polowania, prawie propinacyi, emfiteuzie, o długach i protokole długów, obszerna ustawa wekslowa. Na Litwie znowu ustawa o odsetkach, o dobra lennych, własności przewozów i mostów w dobrach ziemskich dziedzicznych, o dopuszczeniu mieszczan do nabywania dóbr ziemskich. W latach następnych pojawiło się również kilka ustaw z zakresu prawa prywatnego. W r. 1776 o legatach ręcznych po testamencie, o zastawnikach, o niedojrzałych, o prawie propinacyi. W r. 1778 o kadukach i nowela do prawa wekslowego, w r. 1780 dalsza nowela do prawa wekslowego,

w r. 1793 ustawa o lepszości prawa czyli o konkursie, o prawie propinacyi.

Także Rada Nieustająca w licznych swych rezolucjach podawała autentyczne interpretacje ustaw obowiązujących i z zakresu prawa prywatnego, rozwijając na tem polu bardzo ożywioną działalność. Poczęto myśleć nawet o kodyfikacyi całego obszaru prawa sądowego, przystąpiono nawet do pracy w tym kierunku. (Zbiór praw sądowych Andrzeja Zamojskiego z r. 1778, projekty kodeksu Stanisława Augusta 1791). Dane były tedy zaczątki nowego okresu w rozwoju prawa prywatnego, prawo to zaczynało się odradzać, niestety, rozbiór państwa polskiego przeciął ten rozwój w samych jego zaczątkach.

OSOBA A RZECZ.

Prawa rzymskie i nowożytne znają ściśle sprecyzowaną różnicę między osobą a rzeczą¹. Osoba jest podmiotem, rzecz zaś przedmiotem prawa, zadaniem rzeczy jest służyć na użytek osoby. Ta zasadnicza różnica była uznana i w prawie polskim, jednakże w czasach pierwotnych, w średniowieczu, a po części nawet w wiekach nowożytnych, różnica ta nie była ściśle przeprowadzona, owszem niejednokrotnie była zatarta. Przejście od osoby do rzeczy nie było tak gwałtowne, przeciwnie było ono łagodne. To niewyróżnianie pierwiastku osobowego i rzeczowego i traktowanie osoby jak rzeczy, a znowu rzeczy jak osoby, a raczej traktowanie osoby i rzeczy na równi jako przedmiotu prawa, było cechą charakterystyczną dawnego prawa.

A zatem przedewszystkiem znane były prawu dawnemu wypadki, w których osoba była uważana na równi z rzeczą. Niewątpliwie źródła tego zjawiska szukać należy w tem, iż znana była warstwa niewolników, którzy chociaż byli ludźmi, nie byli przecież osobami w znaczeniu prawnem. Wiadomo, iż w pewnym okresie czasu zawierano małżeństwa przez kupno. Przedmiotem kupna była kobieta jako taka, dopiero z czasem to pojęcie uszlachetniło się i jako przedmiot kupna poczęto uważać nie kobietę samą, lecz władzę, opiekę nad nią. Co było przedmiotem nabycia,

¹ Temat ten został poruszony już w Prawie prywatnem polskiem, T. I. str. 58.

mogło być i pozbyte. Żona zatem, żona kupiona mogła być przez męża pozbyta, sprzedana, zastawiona. Macocha jako rzecz nabyta przez ojca przechodziła w spadku na syna. Podobnie mógł ojciec alienować swoje dzieci, a także dopuszczalna była alienacja swojej własnej osoby. Stosownie do tego osoba mogła być też powierzona komuś do wiernej ręki, w pokład, mogła być sekwestrowana (jeszcze nawet w drugiej połowie w. XVII)¹. Statut III litewski (XI. 13) zarządzał sekwestr kobiety porwanej w małżeństwo aż do chwili zbadania przez sąd, czy kobieta została porwana tylko wbrew woli krewnych, czy też także wbrew woli jej samej. Knapski w dziele „Thesaurus“ wydanem w Krakowie 1641 r. powiada, że: sekwestr jest to odłożenie spornej rzeczy albo osoby do ugody². Śmierć ojca w jednakowej stawiała sytuacji pozostałe po nim dzieci i rzeczy, jedno i drugie spadkiem dostawały się we władzę najbliższych krewnych. Dlatego pierwotnie opieka nad nieletnimi wykazuje znamiona prawa rodzinnego i spadkowego, stoi na pograniczu tych dwóch działów prawa. W końcu można jeszcze zaznaczyć, iż czynsze, które pierwotnie wolno było ustanawiać tylko na nieruchomości, zostały z biegiem czasu dopuszczone i na osobie³. Uważano tedy, iż osoba na równi z gruntem może być przedmiotem przez czynsz obciążonym.

Odwrotnie znowu przyznawało dawne prawo niekiedy rzeczom charakter osobowy. Pomijamy tu wypadek, iż osobowość przyznana była do pewnego stopnia zwierzętom, głównie w zakresie prawa karnego. Było to rzeczą więcej zrozumiałą, gdyż w każdym razie były to istoty żyjące. Ale i rzeczom martwym, a mianowicie dobrom

¹ *Dąbkowski, Wierna ręka czyli pokład*, str. 15, *Prawo prywatne polskie*, T. II, str. 592.

² *Dąbkowski, Wierna ręka*, str. 121.

³ *Dąbkowski, Prawo prywatne polskie*, T. II. str. 275—276.

ziemskim, przyznawano ten charakter osobowy. Dobra jak osoby, oddawano w opiekę¹, one oddane w zastaw przez właściciela, pozostając w ręku wierzyciela - zastawnika, pracują dla swego pana, dochodami swymi spłacają jego dług, i same jakby wracają do niego. Była to forma zastawu do wydzierżenia (*ad extenuationem*). Tę czynną rolę dóbr dobrze uchwyciło i oddało prawo francuskie w nazwie: zastaw żywy, *vifgage, vadium vivum*. Mówiono także, iż dobra przyjmują na się rękojemstwo za osobę swego właściciela.

Dobra były jak ludzie. Jak ludzi dzieli się na stany społeczne, stosownie do ich pochodzenia, podobnie dzieli się i dobra na lepsze i gorsze pochodzeniem. Najwyżej stoją dobra rodowe, odziedziczone po przodkach, tworzą one jakby szlachtę pośród dóbr. Potem idzie stan drugi dóbr, dobra „nowe“, dobra wysłużone na księciu, za zasługi własne; jest to jakby solidny stan mieszczański. Najniższą kategorią są dobra nabyte, które mogły być nabyte nierzadko i w sposób nieuczciwy, gwałtem, podstępem, albo chociażby pracą uczciwą, ale zwykłą i codzienną².

Do pewnego nawet stopnia rzeczy, a mianowicie dobra ziemskie, stały pierwotnie pod względem prawnym wyżej, aniżeli osoby, gdyż osoba w czasach najdawniejszych mogła być przedmiotem obrotu, nieruchomości zaś, jak wiemy, były początkowo z obrotu wyjęte. Dopiero

¹ Molendinum praedictum contra Deum et iusticiam ab eorum tutela et possessione recepi. Agz. T. III. nr. 61 str. 113 z r. 1395.
 * Gsus Johannes Czuriło constituit tutores bonorum suorum ad quinque annos. Agz. XIII. 4858 z r. 1462. Quos 150 fl. ipse Smoel apud ipsam Jordanowa socrem suam reponere debet in tutoriam. Agz. XV. 2129 z r. 1491. Puncta in iudiciis observanda z r. 1544 r. 61, wyrażają się w ten sposób: Dum pater suscipit bona haereditaria ad manus fideles in tutoriam.

² Dąbkowski, Dostojność ziemi w prawie polskim, Pokłosie, str. 18, 20.

z czasem role się zmieniły, nieruchomości zostały poddane obrotowi, osoby zostały z obrotu wyjęte. I w innym jeszcze względzie objawiała się wyższość dóbr ziemskich nad osobą. Opiekuna ważniejszem była zadaniem troska o dobra pupila, aniżeli o jego osobę. Zarówno osoba, jak i dobra ziemskie mogły być przedmiotem zastawu. Co do dóbr ziemskich, znane były dwie formy zastawu, dawniejsza, zastaw z dzierżeniem, i późniejsza, zastaw bez dzierżenia czyli hipoteka. Zastaw osoby znany był tylko z dzierżeniem, a zatem forma idealniejsza była stosowana do dóbr, a nie do osoby. Natomiast co do zastawu z dzierżeniem, stała osoba na równi z dobrami, gdyż oba jego rodzaje, zastaw użytkowy ścisły i do wydzierżenia były stosowane zarówno do dóbr, jak i osób. W szczególności osoba mogła być oddana w zastaw i pozostawała w posiadaniu i użytkowaniu wierzyciela tak długo, dopóki dług jej nie został spłacony, czy to przez nią samą czy też przez jej krewnych. Wszelka korzyść z pracy dłużnika przypadała tu zatem wierzycielowi. Albo też pozostawał dłużnik w posiadaniu i użytkowaniu wierzyciela, który wprowadził korzystał z pracy dłużnika, ale pracą tą, oszacowaną na pieniądze, spłacał dłużnik sam swój dług. Był to t. zw. wyrobek.

Wynikiem tedy nie akcentowania różnicy między osobą a rzeczą było, iż początkowo pojęcie opieki, rękojemstwa, zastawu, pokładu odnoszono zarówno do osób jak i rzeczy, względnie, że z chwilą, kiedy ta różnica już była zbyt wyraźna, pojęcia osobowe opieki i rękojemstwa stosowano i do rzeczy, a rzeczowe zastawu i pokładu stosowano i do osób. Stąd też pojęcia opieki i wiernej ręki czyli pokładu łączyły się ze sobą¹, a podobnie łączyły się pojęcia rękojemstwa i zastawu.

¹ Dąbkowski, Wierna ręka, str. 15.

OSOBA WIELKA I MAŁA.

W pracy mojej większej o prawie prywatnem polskiem, a podobnie w zarysie, przeprowadziłem podział osób pod względem prawnym na osobę przyrodzoną i sztuczną, sztuczną zaś podzieliłem na osobę zbiorową i zakłady. Podział ten słuszny i uzasadniony wedle zasad prawa rzymskiego i nowożytnych, był również stosownym i dla prawa dawnego polskiego w przeważnej części jego dziejów, nie jest jednak stosowny, o ile chodzi o prawo polskie najdawniejsze. W tym okresie pierwotnym bowiem nie znano wcale różnicy między osobą przyrodzoną a sztuczną, jedyną osobą w znaczeniu prawnem był bowiem ród. Oczywiście mówiąc o osobie, mamy tu na myśli stosunek osoby do państwa. Otóż w tym stosunku do państwa zostawał jedynie ród, nie zaś jednostka. Jednostka, całe jej życie, wszystkie jej działania, były zamknięte w obrębie rodu. W obrębie rodu panowała wspólna własność rodowa, jednostka nie posiadała własności indywidualnej na ziemi. Wszyscy członkowie rodu wspólnymi siłami uprawiali ziemię i mieli udział w jej plonach. Ród otaczał jednostkę opieką we wszelkiej potrzebie, mścił się za krzywdy jej wyrządzone, był opiekunem pozostałych wdów i sierot¹.

Jednostka tedy była jakby otoczona dokoła skorupą rodową i nie zostawała ona do państwa w żadnym stosun-

¹ *Dąbkowski, Rękojemstwo*, str. 18. *Dąbkowski, Prawo prywatne polskie*, T. I. str. 472.

ku, bo też w tym stosunku pozostawać nie potrzebowała. Jednostka zatem nie miała uznanej wobec państwa osobowości prawnej. Była ona uznanym podmiotem prawa w obrębie rodu, ale nie w obrębie państwa. Ten stosunek można sobie przedstawić obrazowo jakby dwa koła dośrodkowe: koło mniejsze to ród, to koło mniejsze otoczone jest dokoła kołem większym, t. j. państwem. Jednostka tworzy punkt w obrębie koła mniejszego.

Dopiero z czasem, kiedy jednostka poczęła powoli i z trudem emancypować się z pod władzy rodu, kiedy te węzły rodowe, krępujące jednostkę poczęły się rozluźniać, jednostka przedziera niejako skorupę rodową i poczyną wchodzić w bezpośredni stosunek do państwa, zaczyna też zdobywać sobie powoli osobowość. Staje się to mianowicie głównie od czasu, kiedy zaczyna się wyrabiać własność indywidualna ziemi. W ten sposób obok rodu, jako jedynej dawnej osoby, staje teraz nowy typ osoby, jednostka. Ród możemy nazwać osobą wielką, jednostkę osobą małą. Rozpoczyna się walka o prawa wobec państwa osoby wielkiej i małej; w walce tej osoba wielka traci coraz więcej ze swych uprawnień, a osoba mała je zyskuje. Ale aż do końca dawnego prawa polskiego, osoba wielka nie straciła całkowicie swych praw. Np. prawo bliższości rodowe zostało zniesione dopiero w r. 1768. Ślady tego pojmowania najdłużej dochowały się w prawie ludowem, w którym jeszcze dzisiaj znane jest powszechnie, u ludu polskiego i ruskiego wyrażenie: gromada, to wielki człowiek, hromada, to wetykij czelownik.

PRAWO PAŃSTWOWE A PRAWO RODOWE.

W stosunkach dzisiejszych najwyższa władza w obrębie państwa służy państwu jako takiemu. Jeżeli w obrębie państwa wykonuje kto pewną władzę, to dzieje się to z upoważnienia i na zlecenie państwa. Wieki średnie w Polsce przedstawiają obraz odmienny. Państwo jest jeszcze tworem stosunkowo słabym, obok niego istnieją potęgi dawniejsze, które poprzednio władały niepodzielnie stosunkami ludzkimi, a w wiekach średnich jeszcze dzieliły to władztwo z państwem.

W wiekach średnich odnajdujemy trzy takie władze, które obok państwa rządzą społeczeństwem ludzkim: wyobrażenia sakralne, kościół i ród. Dawne wyobrażenia t. zw. porządku czyli miru sakralnego, który polegał na tem, że bogowie (bóstwo) interesują się i opiekują się bezpośrednio stosunkami ludzkimi, w wiekach średnich są już na wymarcu, jakkolwiek dosyć jeszcze widoczne. Objawami tych zapatrywań w zakresie prawa są np. klątwa, przysięga, przekleństwo, litkup, sądy boże. Drugą taką potęgą był kościół i prawo kościelne, o którego stosunku do prawa państwowego mówi rozdział o nierówności prawa, trzecią wreszcie potęgą, o której na tem miejscu mówić zamierzamy, był ród.

Państwo wypowiada walkę urządzeniom rodowym, stara się je rozbić, rozbić niejako tę skorupę, którą ród oddziela jednostki doń należące od państwa. Organem

państwowym, który najwybitniej występuje do walki z ustrojem rodowym, są starostowie, którzy mając za zadanie utrzymanie ładu i porządku w swoich powiatach, dążyli do ograniczenia prawa zemsty, walk prywatnych i do zmuszenia społeczeństwa, aby szukało „prawa“ u sądów państwowych. Jednakże urządzenia rodowe okazują wielką siłę odporną i w wiekach średnich prawo rodowe obowiązuje nadal obok prawa państwowego.

Zresztą i państwo, uznając niemożność całkowitego usunięcia urządzeń rodowych, widzi się zniewolonem uznaje w pewnych wypadkach i w swoim zakresie, a tylko dokładniej je normuje i częściowo i stopniowo ogranicza. Organizacja rodowa była jeszcze w w. XIV i XV bardzo silna, rody (genealogia) odgrywały, jak wiadomo, bardzo doniosłą rolę polityczną, do czego dopomagało silnie rozwinięte poczucie solidarności¹. Rody, które posiadały swe osobne gniazda rodowe, terytoria, swe własne imiona, i swój odrębny kult religijny, musiały też posiadać i swoje odrębne prawo rodowe. Objawy tego prawa rodowego, które niejednokrotnie stawało w opozycji do prawa państwowego, widoczne były w każdej dziedzinie prawa. W prawie publicznym objawami jego były np. herby, które w Polsce były rodowe, nie rodzinne, t. j. służyły znaczniejszej liczbie rodzin, tworzących wspólny ród, dalej przepisy o wywodzie czyli oczyszczeniu szlachectwa w razie jego nagany, unormowane wprowadzić przez prawo państwowe, ale niewątpliwie na podstawie prawa zwyczajowego rodowego, ustrój wojskowy, objawiający się w chorągwiach rodowych (np. w bitwie pod Grunwaldem chorągwie rodowe miały przewagę nad chorągwami ziemskimi).

¹ Szereg cennych uwag o tej organizacji rodowej podaje *Semkowicz Władysław*, w swych pracach poświęconych heraldyce polskiej, np. *Drużyna i Śreniawa*, *Ród Pałuków*, *Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskim w Unii horodelskiej 1413 r.*

To współwładztwo prawa państwowego i rodowego objawiało się przede wszystkim w zakresie sądownictwa. Sądownictwo państwowe w wiekach średnich było jeszcze dosyć słabo rozwinięte. Przede wszystkim liczba sądów państwowych była stosunkowo nieznaczna, skutkiem czego dochodzenie prawa było utrudnione. Ponadto społeczeństwo nie było jeszcze przyzwyczajone do dochodzenia prawa przed sądami. Dochodzenie prawa własną mocą, jakkolwiek w wiekach średnich przepisem państwowym zabronione, faktycznie odbywało się na szeroką skalę.

Istniało dalej, uznane przez państwo, sądownictwo prywatne głowy rodziny nad wszystkimi członkami tej rodziny, a zatem nad dziećmi, żoną, krewnymi pozostającymi w tejże wspólności gospodarczej, służbą. To sądownictwo miało pierwszeństwo przed sądownictwem państwowem. A zatem kto się czuje pokrzywdzonym przez jedną z osób, żyjących pod władzą głowy rodziny, przede wszystkim do tej głowy rodziny winien się zwrócić z żądaniem sprawiedliwości i na odwrót głowa rodziny może wydobyć taką osobę z pod władzy sądów państwowych. Tylko wtedy, gdy głowa rodziny odmawia wykonania sprawiedliwości lub ją przewleka, albo też w ogóle zręka się jej, można zwrócić się wprost do władzy państwowej. Ta jurysdykcya domowa jest w wiekach średnich dosyć jeszcze żywa, na Litwie jest ona uznana w dość znacznym zakresie jeszcze w statucie litewskim III z r. 1588. Władza państwowa udziela jej swej pomocy przez egzekwowanie w razie potrzeby jej wyroków. Jak wiadomo, w wiekach średnich cieszyły się wielkiem uznaniem sądy jednaczy czyli arbitrów. Ci jednacze pochodzili prawidłowo z grona krewnych, jak to zaznacza już ustawa Kazimierza W.

Dochodzenie prawa własną mocą, sądownictwo prywatne czyli domowe głowy rodziny, sądownictwo jedna-

czy, to były trzy objawy sądownictwa rodowego, które obok państwowego w wiekach średnich nie straciło jeszcze racji bytu.

Także w zakresie prawa karnego prawo rodowe utrzymywało w wiekach średnich swój wpływ obok prawa państwowego. Niektóre czyny karygodne, jak przedewszystkiem mężobójstwo, krewnobójstwo, porwanie kobiety były pojmowane jako naruszenie praw rodu. Niektóre znowu czyny karygodne były uważane jako skażenie krwi rodowej, która jednaka płynęła w żyłach wszystkich członków rodu. Objawem tych zapatrywań były: prawo do zemsty i jego dalsze pochodne objawy, jak pojednanie, okup, głowoszczyzna, pokora. Objawem prawa rodowego był obowiązek wzajemnej pomocy, jaki łączył ze sobą członków rodu, a który uzewnętrzniał się także w zakresie prawa karnego. Członkowie rodu musieli w razie potrzeby podjąć się rękojemstwa w sprawach karnych, które groziło im tą samą karą (nawet karą śmierci), na jaką był narażony ich krewny. Ta pomoc widoczna była również w instytucji społem przysięgających, którzy oczyszczali swego towarzysza swą przysięgą, opartą na wewnętrznem przekonaniu o jego niewinności. Objawem dalszym jest odpowiedzialność rodziny za niektóre czyny karygodne sprawcy¹.

Prawo państwowe ścigało tylko niektóre czyny karygodne, te mianowicie, które były skierowane przeciw państwu, np. zbrodnię zdrady głównej, obrazy majestatu. Wiele innych czynów karygodnych było dla państwa obojętnych, państwo pozostawiało ich ściganie osobom interesowanym. Przejawami prawa państwowego karnego były kary publiczne, więzienia, pieniądze, także zakłady (*vadia*), którymi władza starała się utrzymać społeczeństwo w ryzach, przejawem prawa państwowego był też urząd instygatora, który miał dochodzić pewnych czynów karygodnych z urzędu.

¹ Por. *Makarewicz*, Polskie prawo karne, Lwów 1919 str. 70-74.

Najsilniejszą była rywalizacja prawa rodowego z prawem państwowem w obrębie prawa prywatnego, a zwłaszcza dwóch działów tego prawa prywatnego, t. j. rodzinnego i spadkowego. W prawie opiekuńczem objawem prawa rodowego była np. opieka przyrodzona, do której w braku opiekuna ojcowskiego powołani byli krewni. Ten rodzaj opieki był pozostałością dawnej opieki rodowej, rodzaj uregulowany jedynie nieco przez prawo państwowe. Podobnie i w zakresie prawa spadkowego sukcesya t. zw. przyrodzona, oparta była na prawie rodowym. Nie mniej objawem tego prawa było pokrewieństwo sztuczne, tak bardzo rozwinięte i cenione. Nawet akt zawarcia małżeństwa wykazuje znamiona charakterystyczne prawa rodowego, ponieważ małżeństwo było wprawdzie zawierane między dwiema osobami różnej płci, ale nie tyle przez nie same, jak raczej przez ich krewnych, opiekunów za pośrednictwem znowu krewnych, swatów. Małżeństwo tedy nosi na sobie znamiona związku dwóch rodów. Do pewnego stopnia te znamiona widoczne były nawet w obrębie prawa obrotowego. Litkup nosi jeszcze cechy wzajemnego zbratania, a umowy wykazują do pewnego przynajmniej stopnia charakter umów, zawieranych między dwiema grupami rodowymi. Wskazują na to liczni świadkowie, jacy biorą udział przy zawieraniu takich umów¹. Wreszcie bardzo silnym objawem prawa rodowego było t. zw. prawo bliższości, które miało doniosłe znaczenie przy alienacyi dóbr rodowych, a objawiało się w rozmaitych kierunkach, w prawie przyzwalania na alienację, w prawie pierwokupu, wreszcie w prawie odkupu (retraktu) dziedziny już pozbytej.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób powstawało prawo państwowe a prawo rodowe. Prawo państwowe było two-

¹ Wedle dokumentu z r. 1228 było 49 świadków. Inne dokumenty mówią: *coram multitudine hominum copiosa*. Por. *Dąbkowski*, *Prawo prywatne polskie*, T. II. str. 405 i uw.

rzony przede wszystkim przez czynniki, które wedle ustroju państwowego były do tego powołane. Takimi czynnikami były np. wiece, zwoływane w poszczególnych ziemiach, zjazdy partykularne i generalne, rada królewska, potem sejmy i sejmiki, a do pewnego stopnia także sądy, które przez swoje prejudykаты tworzyły prawo. Wszystkie te czynniki były oparte na podstawie terytorjalnej. Prawo państwowe zatem było przede wszystkim prawem ustawowym, w mniejszym stopniu prawem zwyczajowym.

W jaki sposób powstawało prawo rodowe? Zachodzi pytanie, czy w organizacyi rodowej w wiekach średnich, chodziło tu głównie o wieki XIV i XV, istniały osobne organy, powołane do tworzenia prawa. W organizacyi rodowej tych czasów znajdujemy przede wszystkim zwierzchników rodu (*seniores*), każdy ród miał jednego, czasami także dwóch takich zwierzchników. Jaką oni posiadali władzę nad rodem, nie jest rzeczą wyjaśnioną, nie wydaje się jednak rzeczą do przyjęcia, iżby ci seniorowie mieli prawo stanowienia norm prawnych, do czego raczej powołanemby mogło być ciało zbiorowe, złożone ze wszystkich albo przynajmniej wybitniejszych rodowców.

Nie mamy co do wieku XIV i XV żadnej pozytywnej wiadomości o takich wiecach rodowych, jednakże szereg wiadomości pośrednich stwierdza, że takie wiece rodowe dawniej musiały się odbywać i prawo rodowe tworzyć. Zostało stwierdzone, że odbywające się w Polsce w okresie jej podziałów na dzielnice, zjazdy książąt dzielnicowych, mają charakter wiecu rodowego Piastowców, t. j. książąt należących do rodu Piastów¹. Co do innych rodów rycerskich, wiadomości o takich wiecach nie posiadamy. Możemy jednak stwierdzić, iż rody w niektórych wypadkach występują jako podmioty działania prawnego, np. szereg

¹ Balzer, Królestwo Polskie, T. I. str. 80 i nast.

rodów polskich (i litewskich) w znanej adopcji względnie pobratymstwie szlachty polskiej i litewskiej w akcie unii horodelskiej z r. 1413. Mamy też stwierdzone, co prawda bardzo nieliczne wypadki, iż ustawy obowiązujące były wydawane i dla poszczególnych rodów, np. statut piotrkowski z r. 1388 był wystawiony w osobnym egzemplarzu dla rodu Dębno i rodu Trąbów. Kiedy Władysław Jagiełło starał się o zgodę poszczególnych ziem na wybór swego syna i ziemie kujawską w r. 1433, a dobrzyńską w r. 1434 na to się zgodziły, odnośne dokumenty zostały podpisane nie tylko przez dostojników państwowych, ale i przez dwóch przedstawicieli każdego rodu. Na Mazowszu mamy stwierdzonych kilka (dziesięć) przywilejów rodowych z w. XIV i XV, nadanych poszczególnym rodom, w Koronie posiadamy osobny przywilej Kazimierza W. z r. 1366 dla Toporczyków i Starych Koni¹. Przywileje mazowieckie zwalniają poszczególne rody mazowieckie od jurysdykcji urzędników książęcych, a poddają te rody bezpośredniej jurysdykcji samego księcia (*iura non responsiva*)². A zatem uchylają one ustrój terytorjalny, a utrzymują ustrój rodowy.

Znajdujemy także w wieku XIV i XV związki, bractwa, konfraternie pewnej większej lub mniejszej ilości rodów, np. w r. 1352, 1382, a w r. 1438 doszła do skutku t. zw. *Compositio clenodiorum*, podpisana przez 20 rodów wielkopolskich. Ta *Compositio*, która określiła szczegółowo stosunki między rodowcami, zobowiązała ich do wzajemnej pomocy, do zaniechania zemsty i określiła sposób dochodzenia prawa, jest aktem, w którym prawo rodowe wy-

¹ W tej sprawie szereg uwag podają: *Handelsman*, Przywilej piotrkowski 1388 r. Szkic historyczno-prawny, Warszawa 1907, str. 14—16. *Kutrzeba*, Przywilej dla rodu Dębno z r. 1410. Miesięcznik heraldyczny 1909, str. 129—133. *Semkowicz Władysław*, Przywilej dla rodu Dębno z r. 1410. Miesięcznik heraldyczny 1410.

² *Semkowicz Władysław*, Przywileje rodowe mazowieckie w XIV i XV w. Arch. Kom. hist. T. XI i odb. Kraków 1912.

bucha po raz ostatni jasnym płomieniem, aby potem zagasnąć¹.

W ten sposób mamy w organizacyi rodowej stwierdzone istnienie organów, które mogły tworzyć normy prawne. Były to wiece rodowe i związki rodów. *Compositio clenodiorum* z r. 1438 zawiera wyraźnie postanowienia tego rodzaju. Jednakże wypadki takie nie były częste, dlatego i ten sposób powstawania prawa rodowego był dosyć rzadki. Prawo rodowe powstawało tedy przeważnie drogą zwyczaju, podczas gdy prawo państwowe znowu powstawało drogą ustawy. W ten sposób mamy do pewnego stopnia wytłómaczony ten antagonizm, jaki istniał w Polsce między prawem zwyczajowem a ustawowem, i niechęć, jaką społeczeństwo szlacheckie odczuwało do prawa ustawowego, tudzież szczególne zamiłowanie do prawa zwyczajowego.

Zaznaczyć zresztą należy, iż w czasach pierwotnego zasiedlenia, kiedy rody zwartą masą zajmowały pewne terytorjum, nie było tego rozłamu między ustrojem rodowym, opartym na związkach krwi, a ustrojem państwowym, opartym na podziale terytorjalnym (np. ród Pałuków zajmował terytorjum Pałuki). W owych czasach tedy wiece rodowe mogło się pokrywać z wiecem danej ziemi.

¹ Prochaska, W obronie społeczeństwa. Studium z dziejów Władysława Warneńczyka, Kwart. hist. 1901, str. 186 — 187.

MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ.

Śmierć dawnego prawa polskiego nie jest to akt beznadziejny i smutny, jak śmierć prawa nowożytnego. Nie jest to zupełna, bezwzględna negacya życia, owszem przeciwnie ona do pewnego stopnia rodziła nowe życie, a ponadto jakaś część życia, jakaś część osobowości pozostawała jeszcze mimo zgonu. Pojmowanie to wyrosło na podstawie po części ustroju rodowego, po części wierzeń religijnych pogańskich i chrześcijańskich¹.

Ustrój rodowy, który pognębiał jednostkę, wytwarzał osobę rzędu wyższego. Ta osoba rzędu wyższego była wieczysta. Szereg pokoleń po sobie następujących: dziad, ojciec, syn, wnuk, zespolonych jedną ideą rodową, tworzył jakby jedno ciało, w którem płynęła jedna krew. Związek między pokoleniami był o wiele silniejszy, a następcy czuli się zawsze związani silnymi węzłami ze zmarłymi przodkami. Także wiara w życie pozagrobowe, którą głosiło chrześcijaństwo, wobec silnego zapалу religijnego, jaki cechował wieki średnie, musiała znaleźć pewien oddźwięk i w zakresie prawa. Umarły żyje nadal, tylko na innym świecie. Pomiędzy tym światem niebieskim a światem ludzkim istnieje kontakt dość żywy. Jednostki więcej zapobiegliwe i rządne już za tego życia myślą o tem, aby sobie to przyszłe życie zabezpieczyć w odpowiedni sposób i drogą darowizn na rzecz kościoła zyskują w zamian za dobra

¹ Zarys prawa prywatnego polskiego, wyd. 2-e str. 21 — 22, wyd. 3-e str. 28.

doczesne dobra wieczne. Dlatego zmarły traktowany jest do pewnego stopnia na równi z żywymi. Na równi z tymi żywymi, którzy sami z jakichkolwiek powodów nie umieją się rządzić, i umarły potrzebuje opiekuna. Należy pamiętać o duszy zmarłego, opiekować się jego ostatnią wolą, wyrażoną wyraźnie lub domniemanie. Opiekę tę sprawują przyrodzeni kontynuatorowie jego osoby, przez wyobrażenia prawne albo wyraźnie przez zmarłego powołani. Był to zatem rodzaj opieki, który stał na granicy prawa rodzinnego i spadkowego i który prowadzi nas łagodnym przejściem do prawa spadkowego. Z czasem, gdy te wyobrażenia o śmierci straciły swój średniowieczny charakterystyczny koloryt, rozwiął się i ten rodzaj opieki¹.

Zmarły jeszcze z tamtego świata bierze czynny udział w tem życiu. Gdy się przeprowadza po jego zgonie podział spadku, to należy pamiętać nie tylko o żyjących, ale i o samym zmarłym i jemu samemu należy wydzielić t. zw. część zmarłego. Do tej części włączano pewne rzeczy ruchome, które w szczególnem miał upodobaniu zmarły za swego życia, a zatem np. zbroję, suknie, itp. I żona, która była przedmiotem nabycia, była początkowo zaliczana do części zmarłego. Jeszcze do dnia dzisiejszego utrzymała się wśród ludu ta część zmarłego. Zmarłemu kładzie się do grobu jego ulubione rzeczy, np. czapkę, kij, fajkę itp. Istnieje też jeszcze do dnia dzisiejszego wyobrażenie ludowe, że jeżeli wkrótce po śmierci gospodarza padnie jakieś zwierzę domowe, to zmarły w ten sposób zabiera swoją część. W późniejszym rozwoju tej części zmarłego nie grzebie się, ani nie pali się razem ze zmarłym, tylko przeznaczają ją na cele zbawienia jego duszy.

Wedle wyobrażeń ludowych, jeżeli zmarłemu należał się pewien dług, to bliższym był do odbioru tego długu sam zmarły, aniżeli jego krewni. Należało zatem raczej

¹ Zarys, wyd. 2-e str. 161, wyd. 3-e str. 169.

uiścić ten dług samemu zmarłemu w formie mszy za jego duszę zakupionych, aniżeli jego krewnym. I z drugiej strony zmarły domaga się od żywych, aby oni zapłacili długi, jakie on pozostawił, ponieważ jego dusza, związana tymi długami, nie ma spokoju na tamtym świecie, dopóki długi nie zostaną spłacone. Jeżeli zmarły sporządził testament, to on z tamtego świata opiekuje się sam swą ostatnią wolą, a tego, kto by się ośmielił ją naruszyć, on sam ściga z tamtego świata.

Istnieje silny węzeł, który łączy zmarłego z pozostałą po nim wdową, ona zawsze uważana jest do pewnego stopnia jako jego własność i zostaje mimo jego śmierci pod jego władzą. On wedle wyobrażeń średniowiecznych powstrzymuje swą wdowę od ponownego małżeństwa, a nieposłusznej odbiera pieczę nad swoimi z niej dziećmi i pozostawione jej uprawnienia majątkowe, np. dożywocie.

Śmierć jest sama czynnością prawną, ostatnią człowieka żywego. Akt fizycznego zamierania jest pojmowany jako objaw woli człowieka. Podobnie jak np. ten, kto dokonuje postrzyżyn, oświadcza wolę sprowadzenia skutków z postrzyżynami złoczonych, tak ten, kto umiera, wyraża wolę, aby nastąpiły skutki, jakie prawo łączy ze śmiercią. W tem znaczeniu śmierć sama jest testamentem. Umierający chwytając jednego z żywych, jego dłoń mdlejąca daleko sięgnąć nie może, chwytając zatem tego, kto fizycznie a zatem i prawnie, stoi przy nim najbliżej. Spadek przelewa się z ręki zastygłej w rękę żywą. Tylko na zewnątrz następuje w ten sposób zmiana ręki, na wewnątrz nie było zmiany żadnej, gdyż jedna zawsze płynęła tam krew. Umierający w chwili swej śmierci i właśnie przez tę śmierć zzuwa z siebie swe mienie i wzuwa w nie żywego (*der Todte erbt den Lebendigen* prawa niemieckiego, *le mort saisit le vif* prawa francuskiego). Jest to tedy czynność prawną, dokonana jeszcze za życia, chociaż w ostatniej

jego chwili i posiada wszelkie cechy alienacyi, w szczególności pod tytułem darmym. Dlatego zasadnicze odróżnienie prawa rzymskiego na czynności prawne na wypadek śmierci i między żyjącymi, nie znajduje uzasadnienia w dawniejszem prawie polskiem¹.

I w zakresie prawa karnego objawia się ten związek między zmarłym a światem żyjących. Zabity z tamtego świata domaga się, aby śmierć jego została pomszczona, ukarana. Na tem polega obowiązek zemsty, jaki ciąży na krewnych w razie zabójstwa ich krewnego. A gdy zabójca zostanie ukarany, to uważa się, że stało się zadość przede wszystkim żądaniu samego zabitego. Zadośćuczynienie porządkowi społecznemu, państwowemu stoi na planie dalszym. Kiedy Bolesław Śmiały i syn jego Mieszko umarli śmiercią tragiczną na wygnaniu, kronikarz ówczesny wyraża się: *Et sic tota domus Boleslai corruit et martyri Stanislao iustas penas exsolvit*².

¹ Dąbkowski, Zarys, wyd. 2-e str. 176, wyd. 3-e str. 185—186.

² Łodyński, Uzależnienie, str. 45 uw.

IDEA PRACY.

Polskie prawo prywatne średniowieczne było przeniknięte całe w swej konstrukcyi ideą pracy. Było to rzeczą jasną i zrozumiałą, wieki średnie, to epoka, w której dokonywał się energiczny rozrost państwa polskiego na zewnątrz i wewnątrz, w której organizowało się na zupełnie nowych podstawach społeczeństwo, wyemancypowane z pod przytłaczającej je opieki księcia panującego. Tworzą się cztery stany, cztery potężne gmachy społeczno-państwowe: stan duchowny, szlachecki, mieszczański i włościański, a równocześnie całe państwo pokrywa się szeregiem licznych kościołów, grodów, miast i wsi. Trzeba przyznać, że wieki średnie, do pewnego stopnia w czasach dzisiejszych lekceważone, były — bohaterem pracy. Takiego rozmachu, takiej energii pracy, i to pracy, tak dobrze i celowo zorganizowanej, jaką widzimy w Polsce w wiekach XIV i XV na wszystkich polach, Polska nie miała już być nigdy potem w dziejach swych świadkiem. Nic dziwnego, iż ta idea przeniknęła i w obręb prawa prywatnego i w najrozmaitszych dziedzinach tego prawa rozlega się jej echo.

Praca była źródłem własności wszelkiej i własności ziemskiej. Nabywało się własność ziemi przez zawłaszczenie i przekształcenie ziemi niczyjej (*occupatio et specificatio*). Ziemia mogła być bez właściciela, mogła dalej należeć wprawdzie do księcia, jednak materialnie była ona niczyją, gdyż leżała nieuprawna i bez użytku. Tę ziemię dziewiczą i dziką należało uczynić sposobną do kultury rolnej, wy-

trzebić lasy, osuszyć bagna. Przywilej króla Zygmunta Augusta z r. 1561, nadany szlachcie liwońskiej, orzeka, że ten, kto pierwszy długim i znacznym znojem z obszernych puszcz wytrzebi obszar ziemi, ten staje się jego właścicielem, ale stracić może swą własność, gdy pracować na nim przestanie i gdy kto inny go w pracy tej zastąpi¹. Trudno o dobitniejsze określenie, że czynnikiem, który tworzy własność, jest praca. To też początkowo nie było innych granic ziemi, jak tylko ślady pracy ludzkiej. Granice własności sięgały tak daleko, jak daleko mógł sięgnąć człowiek pracą swych rąk. Stąd pochodziła formułka, stosowana w prawach pierwotnych przy przelaniu własności, że przenosi się własność ziemi w tych granicach, jak daleko szły socha, kosa i topór (w prawie rzymskim: *ubi hirpex, falx et aratrum ierit, qua falx et aratrum ierit*). Dlatego granica była obojętna tam, gdzie do uprawy brakło rąk. Dlatego również i w głąb ziemi sięgała własność tylko tak głęboko, jak głęboko zdolna była sięgnąć praca człowieka. To też początkowo własność prywatna sięgała jedynie tak głęboko, jak głęboko zasięgał pług (zasada, sformułowana w Zwierciedle saskim² i w dawnym prawie polskim), ponieważ do głębiej w ziemię idącej pracy i własności braknie ludziom pierwotnym odpowiedniej zmyślności i narzędzi.

Także przy nabyciu własności przez zdobycz wojenną (prawo łupów), prawo nadbrzeżne (*ius naufragii*), polowanie³, rybołówstwo, praca, co prawda, obok siły, wystę-

¹ Quae vero ex vastis nemoribus multo longoque sudore acquisita primi occupantis iuxta iuris communis ordinationem manebunt, nisi prior occupans, illa deinceps pro derelicto habuisset. Vol. Leg. VI. 523.

² Wyd. Homeyera, I. 35. § 1.

³ Przy polowaniu moment pracy występował dobitniej np. w postanowieniu układu, zawartego między zakonem krzyżackim

puje jako moment twórczy. Była zaś ona wyłącznym czynnikiem twórczym przy nabyciu własności przez przekształcenie wedle zasad prawa bartnego (t. zw. zadziałka drzewa bartnego)¹.

Nie mniej geneza t. zw. praw przymusowych łączy się do pewnego stopnia z ideą pracy. Ten, kto nakładem własnych zasobów i pracy, zbudował w pewnej miejscowości karczmę, młyn, urządził przejazd na rzece, a w mieście np. zbudował łaźnię, zyskiwał w nagrodę swej pracy, najpierw faktyczny a z biegiem czasu i prawny monopol przemysłowy. Ludność okoliczna tylko w jego zakładzie mogła zaspakajać odnośne swoje potrzeby.

Praca rodziła owoce, przyrodzone i sztuczne. Owoce należały do tego, kto je własnym trudem do życia powołał. W szczególności plony z ziemi należały do tego, kto je wyprodukował, o ile oczywiście na danym gruncie służyło mu wieczyste lub czasowe prawo. W życiu pospolitem sformułowano tę zasadę w przysłowiu bardzo często: kto sieje, ten zbiera². *Qui seminavit segetes, ille etiam metere debet*. Dlatego w tych wypadkach, w których ziemia przechodziła w czasowe posiadanie osoby trzeciej (np. przy zastawie, dzierżawie), trzymano się zasady, że plony należą do tego, kto je zasiał. A zatem prawo polskie, podobnie jak inne prawa średniowieczne, a zwłaszcza niemieckie, trzymało się zasady produkcji (*Produktionsprinzip*) w przeciwieństwie do zasady substancji (*Substanzialprinzip*)

a księżętami mazowieckimi, Kazimierzem i Januszem z r. 1472. Jeżeli która ze stron wytropiła zwierzynę na własnym gruncie, a potem ścigając ją przeszła na grunt cudzy i tam ją dobiła, w takim wypadku należało pozostawić właścicielowi gruntu jedną czwartą część zwierzyny, polującemu zaś przypadały trzy czwarte części. *Kod. Mazowiecki* ur. 226. *Dąbkowski*, Prawo prywatne polskie, T. II. str. 220.

¹ *Dąbkowski*, Prawo prywatne polskie, T. II. str. 187 — 188.

² Por. wyżej str. 20. Liczne odmiany tego przysłowia por. *Adalberg*, Księga przysłów, str. 492.

prawa rzymskiego i nowożytnego, która głosi, iż owoce stają się własnością właściciela rzeczy głównej. Tę zasadę produkcyi stosowało zresztą prawo polskie zarówno do pracy fizycznej, jak i umysłowej. Owoce z pracy umysłowej należą do ich twórcy, nie tylko owoce rzędu wyższego, jak np. rozgłos, ale i owoce materialne, pieniężne, ponieważ prawo polskie brało w ochronę autora przez ochronę interesów nakładcy (drukarza).

Niektóre prawa czasowe na rzeczy miały uzasadnienie swego bytu właśnie w pracy. Tak przedewszystkiem posada gruntowa we wszystkich trzech swoich postaciach, jako posada szlachecka, miejska i chłopska, ponieważ posiadnik właśnie przez pracę i to pracę całego życia i we wszelkich kierunkach zyskiwał swoje prawo na rzeczy. Także emfiteuza przeniknięta była ideą pracy, ponieważ emfiteuta uzyskiwał swe uprawnienia właśnie w tym celu, aby przez pracę podnieść gospodarczo ziemię mu powierzoną.

Nie mniej zostawała w związku z ideą pracy i dawność, ponieważ była ona pojmowana jako kara, spadająca na tego, kto prawa swego nie dochodził lub nie wykonywał. Moment kary za lenistwo i niedbalstwo (*pigritia, negligencia, desidia*)¹ kilkakrotnie i z naciskiem podkreśla ustawa Kazimierza W., a na tem samem stanowisku stał również statut litewski wszystkich trzech redakcyj. Czas pracy był otoczony szczególną opieką prawa karnego. Zranienie szlachcica w czasie roboty „u roli, żniwa, łąk i u innych którychkolwiek robót jego“ było karane sowitą (podwójną) nawiązką ran szlacheckich². Odwrotnie znowu rana szlachecka zadana w karczmie, a więc przypuszczalnie podczas pijatyki, była uważana jedynie jako rana kmiecia.

¹ Cytaty por. *Dąbkowski, Prawo prywatne polskie*, T. I, str. 297 — 298 i uw.

² *Dąbkowski, Prawo pryw. pol.* T. I, str. 294.

Nierząd, który polegał na braku pracy lub niezdolności do pracy, pociągał ujemne skutki w prawie polskiem: poddanie pod opiekę, niezdolność jej sprawowania nad innymi. Opiekunami bowiem mogli być jedynie ludzie roztropni i nieustraszeni, którzyby dom swój roztropnie i opatrznie sprawowali. Od ojca nierządnego mogli synowie po zgonie matki domagać się rozdziału dóbr. Prawo polskie zwracało się niejednokrotnie w szeregu ustaw od XV do XVIII w. przeciwko ludziom bez zawodu w ogóle i bez określonego zawodu, przeciwko próżniakom *sine servitio et artificio*, żebrakom, włóczęgom, „oltajom“, którzy gnili w bezczynności i pili po karczmach¹, uważając słusznie, iż z tej przyczyny całemu państwu grozi niebezpieczeństwo². Z tej też przyczyny ograniczano zdolność zawierania małżeństw żydów, nie mających stałego zajęcia. Projekty praw Zamojskiego i Stanisława Augusta również te same głosiły zasady. Brak zawodu, pracy prowadził zresztą pospolicie do ubóstwa, a człowiek ubogi ulegał znowu z samej natury rzeczy i wyraźnych przepisów prawa, pewnym ograniczeniom³. Praca (studya naukowe, „pisma ćwiczenie“, kształcenie się w sztuce wojennej) usprawiedliwiała pozostawanie poza granicami państwa (t. zw. nieobecność wielka usprawiedliwiona), z drugiej znowu strony dopuszczenie do Polski cudzoziemców czyniono zawisłem od wykazania się znajomością pewnego zawodu.

Należy też zaznaczyć, iż praca zawodowa w ogóle,

¹ *Otio torpentes et in tabernis bibentes*. Ustawa 1518 r. *Balzer*, *Corpus iuris polonici*, T. III nr. 191 str. 349.

² *Vol. Leg.* VII. 75 z r. 1764. Z zakresu stosunków prawa publicznego posiadamy dwa ciekawe mandaty króla Zygmunta I z r. 1512, zwrócone przeciwko profesorom Akademii krakowskiej, którzy nie spełniali należycie swych obowiązków profesorskich. *Balzer*, *Corpus*, T. III ur. 97. 98.

³ *Dąbkowski*, *Prawo prywatne polskie*, T. I. str. 190.

jak duchowna, rycerska, rolnicza, kupiecko-rzemieśnicza rozstrzygała o przynależności stanowej, a zatem tem samem i o stanowisku i przywilejach jednostki. Wreszcie praca sama mogła być pojęta jako przedmiot obiegu i mogła być przedmiotem alienacyi wielkiej jako niewola lub alienacyi małej jako najem pracy, który znowu mógł być najmem usług lub najmem dzieła.

ZASADY OBROTU¹.

W świetle źródeł prawa polskiego obrót przedstawia widok odmienny od tego, do jakiego przyzwyczaiły nas prawo i stosunki rzymskie tudzież prawo i stosunki nowożytne. Przedmiotem obrotu mogły być ruchomości, praca i nieruchomości; dawne prawo polskie zgodnie ze swym charakterem jednakże, zajmowało się głównie obrotem nieruchomości, w mniejszym stopniu obrotem ruchomości i pracy. Pod pojęcie obrotu podciągano nie tylko nabycie na podstawie umów, jak mówiło prawo rzymskie na podstawie aktów między żyjącymi, ale i przelanie prawa spadkiem. W ustawach polskich nabycie przez spadek (sukcesya wedle porządku przyrodzonego, testament, legat) zestawiane jest na równi z nabyciem przez donacye, wendycye². Na tem miejscu zwrócimy uwagę na obrót nie spadkowy, ale umowny.

Prawo polskie brało za punkt wyjścia osobę, od której obrót brał swe źródło. Z tego stanowiska każda umowa miała charakter umowy oddalającej czyli alienacyjnej. Osoba może dysponować rzeczami, które do niej należą

¹ Te nowe spostrzeżenia i poglądy, o których nie było mowy w dwutomowym dziele autora, Prawo prywatne polskie, ani też w I-em wydaniu Zarysu, zostały już zużytkowane w wyd. 2-em Zarysu, str. 322 — 323, 333 — 335, 346 tudzież w wyd. 3-em, str. 335 — 337, 345 — 346, 346 — 347, 358.

² Ustawa z r. 1635 wyraża się: dobra dziedziczne ziemskie od stanu rycerskiego *ani donacyami ani wendycyami ani sukcesyami* pod jakimkolwiek pretekstem nie mogą być alienowane ani odrywane ani zatrzymane. *Vol. Leg. III.* 855.

i swemi siłami czyli pracą; może tych rzeczy i pracy używać na swą własną korzyść albo też może kazać im służyć na korzyść osoby trzeciej. Umowa oddalająca zrywa tedy z woli pozbywcy związek, jaki zachodzi między osobą a jej rzeczami lub pracą. Zerwanie tego związku może być zupełne, całkowite albo też tylko częściowe, w pewnym kierunku, podczas gdy pod innymi względami i w innym kierunku związek ten zostaje nadal utrzymany. W wypadku pierwszym mówimy o alienacyi wielkiej, w drugim o alienacyi małej. Możemy się domyślać, jak sądzę z wielkiem prawdopodobieństwem, że w czasach pierwotnych znana była tylko alienacya wielka, alienacya zaś mała powstała dopiero później. Alienacya mała bowiem przeprowadza podział rzeczy lub pracy między dwie osoby, pozbywcę i nabywcę; podział dosyć wymyślny i subtelny, którego umysły pierwotne nie mogły pojąć, a pierwotne stosunki nie potrzebowały.

I pod innym jeszcze względem należy uczynić dalsze odróżnienie. Jakkolwiek prawo średniowieczne polskie, zgodnie ze swym charakterem ziemskim, zajmowało się głównie obrotem nieruchomościami, to jednak pierwotnie nieruchomości jako rzecz leżąca były z obrotu zupełnie wyjęte, a przedmiotem obrotu były jedynie rzeczy i praca i tylko co do nich była dopuszczalna alienacya najpierw wielka, potem także i mała. Z chwilą, kiedy nieruchomości zostały wciągnięte w obrót, znany był już podział alienacyi na wielką i małą. Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, iż wobec tego, że nieruchomości poprzednio były wyjęte całkowicie z obiegu, dopuszczono z czasem co do nich alienację małą, która nie zrywała całkowicie związku z właścicielem, tylko częściowo, potem dopiero została dopuszczona, i to ze znacznymi ograniczeniami, alienacya wielka.

Podczas gdy praca i rzeczy ruchome tworzyły własność jednostki, ziemia należała nie do jednostki, lecz do

całego rodu. Ród był osobą wielką, której trwanie wedle ówczesnych wyobrażeń, miało być wieczyste, a zatem i ziemia z tym rodem miała być złączona wiecześnie. Poszczególne jednostki, które w danej chwili ziemię miały w swem prawie, były tylko jakby ogniwami jednego łańcucha przodków i potomków. Otrzymywały one ziemię po przodkach i musiały ją przekazać swym potomkom. Były one w ówczesnem wyobrażeniu jedynie czasowymi posiadaczami ziemi, której właścicielem byłród jako całość. Taki czasowy posiadziciel zatem mógł dysponować co najwyżej swem prawem czasowem, a zatem tylko czasowo mógł oddalać ziemię od rodu. Dopiero z czasem pozwolono mu na oddalenie trwałe, o ile się na to zgodzili ci, którzy po ustąpieniu danego posiadziciela oczekiwali swojej kolei. Odnośnie do nieruchomości zatem alienacya wielka, która oddala ziemię nie tylko od danego posiadziciela, na cały czas jego życia, ale i od wszystkich następnych pokoleń, przybiera charakter alienacyi wieczystej, podczas gdy alienacya mała staje się alienacją czasową.

Ten podział umów na alienację wielką i małą był zasadniczym i rodzimym podziałem prawa polskiego i obejmował też w sobie wszelkie rodzaje umów; wszelkie inne podziały umów, zaczerpnięte z pojęć prawa rzymskiego, były dawnemu prawu obce.

Alienacya pracy mogła być zatem wielka lub mała. Wielka polegała na tem, że jednostka pracę swą we wszelkich kierunkach i na czas swego życia oddawała w dyspozycję innej osoby. Tego rodzaju alienacya łączyła się tedy z alienacją własnej osoby. Była to zatem niewola. Jest przytem rzeczą prawdopodobną, iż głowa rodziny mogła w ten sposób alienować pracę swą własną i swego potomstwa¹.

¹ Dopiero w w. XVI wprowadził sąd królewski zasadę, iż dłużnik nie może poddać w niewolę swych potomków, o ile oni na to się nie zgodzą. *Dąbkowski, Prawo prywatne polskie, T. II. str. 127.*

Tego rodzaju umowy, polegające na oddaniu się w niewolę, znane były w Polsce jeszcze w wiekach średnich. Aliena-cya pracy wielka z biegiem czasu zanikła i ścięnczała w alienacyę pracy małą, t. j. w umowę o najem pracy.

Alienacya rzeczy wielka była pierwotnie stosunkiem raczej faktycznym, aniżeli prawnym, przytem oczywiście chodzić mogło początkowo tylko o ruchomości. Polegała ona pod względem fizycznym na daniu rzeczy czyli darze¹. Każdy dar wymagał odwzajemnienia, inaczej mógł być cofnięty. Odwzajemnienie daru nazywamy technicznie płatem. Obie nazwy, dar i płat, nie są nam przekazane wprost i bezpośrednio w źródłach, jednakże zostały one niejako wydobyte z pod późniejszych formacyj prawnych, dar z wyrazu darowizna, a płat z wyrazu zapłata².

Płat mógł polegać albo znowu na darze albo też na świadczeniu pewnem względnie na ślubie, t. j. formalnem przyrzeczeniu (*fideiussio*) daru lub świadczenia.

Dar rozpadł się z biegiem czasu na trzy odrębne umowy: zamianę, sprzedaż i darowiznę. Przy dwóch pierwszych dar i płat występują w postaciach całkiem wyraźnych: rzecz za rzecz przy zamianie, przedmiot i cena przy sprzedaży. Darowizna wprawdzie w prawie późniejszym nie wymaga wzajemnego świadczenia, lecz poczucie historycznego rozwoju i tutaj domagało się płatu. Przy darowiznach na korzyść kościoła, kościół w zamian za dobra ziemskie zapewniał darczyńcy zbawienie duszy. Także przy darowiznach na rzecz osób świeckich obdarowany musiał starać się o zbawienie duszy darczyńcy lub utrzymywać go do śmierci (wymowa). I w życiu codziennem mówiono: dar za dar, a darmo nic, albo wet za wet, a darmo nic³.

¹ W prawie niemieckiem: gabe (gift).

² Wyraz płat używany w znaczeniu pierwotnem na oznaczenie czynszu.

³ Co do stosunków u ludów pierwotnych, por. *Estreicher*, *Początki prawa umownego*, str. 39 i uw.

Dopiero z biegiem czasu płać przy darowiznie ścięnczał do obowiązkowi wdzięczności lub zanikł zupełnie.

Ten wzgląd zasadniczy sprawił, że prawo polskie nie odróżniało dosyć ściśle tych trzech kontraktów od siebie; granice między nimi były dosyć zatarte. W listach sprzedażnych stale był używany zwrot: *vendidit, donavit et commutavit perpetue et in aevum*. Wszystkie te trzy kontrakty zatem są poddziałami, sprzęgniętymi wedle prawa polskiego silnie w jedno pojęcie ogólne.

Powyższe trzy kontrakty możemy zestawzić w następujący porządek chronologiczny. Zamiana rzeczy za rzecz była, zdaje się, pierwotną formą obrotu, sprzedaż mogła się rozwinąć dopiero wtedy, kiedy został wprowadzony jakiś pośrednik obrotu (pieniądz). Darowizna, przy której płatu nie było wcale albo też był, ale tylko idealny, mogła powstać dopiero jako trzecia w rzędzie tych umów. Rzeczywiście wymaga ona już pewnych uczuć szlachetniejszych, które są wynikiem dłuższego rozwoju dziejowego.

Przy alienacyi małej oderwanie rzeczy lub pracy od osoby było tylko częściowe, pod pewnymi względami, w innych natomiast względach ten związek był utrzymany. Stosownie do tego, jak silne było natężenie tego oderwania i na czyją ono następowało korzyść, rozpadała się alienacja mała na trzy odrębne umowy. Jeżeli oddalenie miało na celu korzyść samego pozbywcy, zachodziła wierna ręka. Jeżeli oddalenie odbywało się na korzyść osoby zbiorowej, w skład której wchodził i sam oddalający, wtedy zachodziła spółka. Jeżeli wreszcie oddalenie miało przynieść korzyść osobie obcej, wtedy zachodził najem. Najem mógł być najmem pracy lub rzeczy; pierwszy rozpadał się na najem usług i najem dzieła, drugi zaś na najem rzeczy ruchomej, najem pieniędzy czyli pożyczkę i najem praw albo nieruchomości czyli dzierżawę. Najem rzeczy ruchomej rozpadał się znowu na najem w znaczeniu ściśłym i wygodzenie.

Ponieważ przy alienacyi małej, jedna i ta sama rzecz zostaje w stosunku do dwóch osób, ponieważ obok właściciela-pozbywcy, także i nabywca zyskuje w stosunku do rzeczy pewne uprawnienia, przeto alienacya mała, zwłaszcza najem, obok charakteru obowiązkowego wykazuje jeszcze charakter rzeczowy. Dlatego w prawie polskiem ustanowienie praw na rzeczy cudzej, np. emfiteuzy, lenna, prawa powierzchni, a zwłaszcza prawa zastawu, było pojmowane jako alienacya mała.

U KOLEBKI PRAWA.

Jest to rzeczą znaną, iż jedną z najważniejszych nauk pomocniczych historii prawa jest filologia. W szczególności filologia może nas o wiele dalej zaprowadzić w głąb początków prawa, aniżeli dokumenty treści ściśle prawnej. Jest to wynikiem tego faktu, iż słowo jest o wiele dawniejsze, aniżeli pismo. Niektóre wyrazy prawne są tak dawne, że sięgają czasów, kiedy prawo polskie w ogóle zaczynało się dopiero tworzyć.

W niniejszym rozdziale zastanowimy się nad trzema grupami wyrażeń. Jedna grupa zaczerpnięta jest z urządzeń rodzinnych: piecza, piast, dziad; druga: dar-płat odnosi się do pierwotnego obrotu, wreszcie trzecia: wino-dług, stan-odpowiedź odnosi się do sposobu dochodzenia praw.

Wyrażenia powyższe rzucają pewne światło na odnośne stosunki w epoce najdawniejszej prawa polskiego. Ponieważ o wyrażeniach dar-płat była mowa już w poprzednim rozdziale, przeto na tem miejscu zastanowimy się nad dwiema pozostałymi grupami.

Niewiele jest wyrazów w języku polskim, któreby posiadały znaczenie tak rozległe i rozmaite, jak wyraz *wina*. Znajdujemy go w formie prostej (*wina*, *winny*, *winien*) i w formach złożonych, jak np. *powinność*, *powinny*, *winowajca*, *winować*. Wyraz *wina* ma zatem znaczenie rozmaite. Mówimy np. *Piotr jest winien Pawłowi sto złotych*¹,

¹. Mammotrekt z r. 1471 ogłoszony przez Jana Łosia, *Materiały i prace komisji językowej*, T. V. str. 13, podaje: *dłużnik t. j. winowajca*.

mówimy jednak także: Piotr jest winny zbrodni zabójstwa. A zatem wyraz wina ma zastosowanie zarówno w prawie obowiązkowym, jak i karnem. Ta okoliczność dowodzi, że wyraz ten jest bardzo dawny, że w szczególności istniał on już w tym czasie, kiedy obie te dziedziny prawa nie były jeszcze wyodrębnione, a raczej kiedy prawo obowiązkowe nie oddzieliło się jeszcze od prawa karnego; kiedy zatem nie odróżniano bezprawia karnego i cywilnego, tylko znano jedno bezprawie.

Jednakże wyraz wina posiada jeszcze dalsze znaczenie. Znaczy on tyle, co kara. W tem znaczeniu używany był ten wyraz dosyć pospolicie jeszcze w XVI i XVII stuleciu, zwłaszcza grzywny sądowe były określane często jako winy sądowe¹. A zatem wyraz wina oznaczał równocześnie i spowodowanie czynu karygodnego i karę za tenże czyn, a zatem równocześnie i przyczynę i skutek². Zjawisko to można wytłómaczyć jedynie w ten sposób, iż w czasach pierwotnych każdy czyn, który naruszał prawa osoby drugiej, powodował natychmiastową reakcję ze strony pokrzywdzonego który sam sobie wymierzał sprawiedliwość. W ten sposób czyn karygodny i jego skutki spływały niejako zewnętrznie w jedną całość tak, iż mogły być ozna-

¹ Jeszcze tłómaczenie polskie statutu ormiańskiego z r. 1519, pochodzące z w. XVI, wyraża się (art. 90) o winie złodzieja albo o karaniu. *Balzer*, Corpus iuris polonici, T. III str. 515. Inne przykłady przytacza *Linde*, Słownik, T. V. str. 329. 334. Między innemi por. charakterystyczne wyrażenie: To właśnie karaniem zowią, kiedy kogo na ciele albo na członku karzą, ale kiedy na pieniądzach, winą zowią. Albo inny przykład: Ponieważ karanie tylko na cieję bywa, a szaleni na ciele nic nie cierpią, przeto nie karami, ale tylko winowani (t. j. winami obkładani) bywają.

² W statutach Kazimierza W., jakkolwiek dosyć rzadko, używany jest wyraz culpa (wina), który oznacza winę w znaczeniu subiektywnem, jak i winę w znaczeniu obiektywnem, t. j. karę. *Handelsman*, Prawo karne w statutach Kazimierza W., str. 132.

czone jednym mianem. Dopiero z czasem, kiedy potężniająca władza państwowa postanowiła, że krzywd nie wolno dochodzić własną mocą, lecz za pośrednictwem sądu, został czyn karygodny oddzielony czasowo i pojęciowo od skutków, jakie wywoływał. Na oznaczenie reakcyi przeciw czynowi karygodnemu wszedł w użycie wyraz kara.

To podwójne, powyżej określone znaczenie, posiadał wyraz wina, jedynie w obrębie prawa karnego. Nie znajdujemy żadnego przykładu, iżby także w zakresie prawa obowiązkowego wyraz wina posiadał takie podwójne znaczenie. Jest to dowodem, że dziedzina prawa obowiązkowego odłączyła się z czasem od dziedziny prawa karnego. Ponieważ na oznaczenie pojęcia wina w prawie obowiązkowym używa się jako jednoznacznego wyrazu dług, dłużny (np. Piotr jest dłużny Pawłowi 100 zł.), przeto możemy stąd wnosić, iż powstanie tego wyrazu, który ma wyłącznie charakter prywatno-prawny, łączy się z okresem czasu, kiedy prawo obowiązkowe straciło swój charakter karny, a nabrało charakteru prywatno-prawnego.

W prawie karnem zatem mamy z jednej strony pojęcie winy, z drugiej pojęcie kary jako naturalną konsekwencję winy. W prawie obowiązkowym mamy wprawdzie pojęcie winy, ale brak po stronie drugiej stosownego odpowiednika. Wina zatem obowiązkowa nie pociąga żadnego skutku, niejako rozplywa się w nicości, jest pojęciem bezsilnem. Gdy w prawie karnem wina zostaje naprawiona przez karę, w prawie obowiązkowym wina sama nie zawiera w sobie żadnego przymusu naprawy. Wyraz dług, jak widzieliśmy, znaczył tyle, co wina.

Skoro zatem wina-dług prawa obowiązkowego nie zawierają w sobie żadnego przymusu naprawy dla dłużnika, zachodzi pytanie, w jaki sposób wierzyciel uzyskać może taką naprawę. Przedewszystkiem dłużnik może sam z własnej woli uiścić swój dług. Żeby jednak wierzycielowi słu-

żyło osobne prawo przymusu wobec dłużnika, to musi być, na podstawie długu, zbudowany nowy, odrębny stosunek między dłużnikiem a wierzycielem, który daje mu już potrzebne gwarancje. Ten stosunek zostaje zawiązany: w okresie dochodzenia prawa samodzielnego przez oddanie w moc wierzyciela pewnej osoby lub rzeczy, z których on może się zaspokoić; w okresie dochodzenia prawa sądowego przez związanie dłużnika pewną formą, która umożliwia wierzycielowi dochodzenie swego prawa za pośrednictwem sądu, wtedy dopiero powstaje rzeczywiste związanie czyli zobowiązanie dłużnika, dłużnik staje się odpowiedzialnym wobec wierzyciela. Wyraz odpowiedzialność jest jednak zbyt nowoczesny, w dawnym języku polskim był on niewątpliwie więcej prosty. To znaczenie posiadał wyraz: odpowiedź jeszcze w w. XVIII, zwrot być w odpowiedzi był powszechnie używany¹. Dzisiejsze znaczenie wyrazu odpowiedź jako odpowiedzi na zapytanie (*Antwort*) mieści w sobie również pojęcie związania², a podobne znaczenie mieści się także w wyrazie odpowiedni czyli stosowny, t. j. taki, który daje potrzebne gwarancje.

W ten sposób, mamy w naszej kwestji dwa stosunki, dwa niejako równania. Stosunek pierwszy: z jednej strony wina — z drugiej nicość, stosunek drugi: z jednej strony gwarancja materialna względnie formalna, z drugiej odpowiedź. Odpowiedź zatem nie jest wynikiem winy względnie długu, tylko wynikiem drugiego stosunku, który na pierwszym wznoszono, ponieważ jednak prawidłowo ten stosunek drugi z pierwszym łączono, przeto wynikło stąd, iż wynikiem winy czyli długu była odpowiedź.

¹ Widoczne to jest i w języku niemieckim w wyrażeniu: zur Rede und Antwort stellen, t. j. pociągnąć do odpowiedzialności.

² *Vol. Leg.* 183 z r. 1775: Król wyznacza opiekunów, „dając praefereñtiam najbliższym krewnym, dostarczającą fortunę do odpowiedzi mającym“.]

Język polski ma jednak jeszcze drugi wyraz, którego treść oznacza to samo pojęcie, które jest zawarte w wyrazie odpowiedź. Jest to wyrażenie: stać (*stare*). Stać za coś znaczy tyle, co odpowiadać za coś, np. ta majątność za dług mi stoi, t. j. jest mi za dług odpowiedzialna. Stoję za szkody, t. j. odpowiadam za szkody. Dlatego wyraz stać znaczy też tyle, co dbać o coś, np. nie stoję o to, t. zn. nie dbam o to. Zupełnie takie samo znaczenie posiada ten wyraz i w języku niemieckim, np. *für jemanden stehen* odpowiadać za kogoś, *es steht Leib und Leben darauf*, t. j. za to odpowiada się życiem.

Zachodzi pytanie, jak brzmiał odpowiedni rzeczownik od czasownika stać. Niewątpliwie rzeczownikiem tym był wyraz stan, jakkolwiek w treści tego rzeczownika nie dochowało się pojęcie odpowiedzi do tego stopnia, co w treści czasownika stać. Jednakże mówimy jeszcze i dzisiaj: być w stanie, t. j. być w możliwości¹ (także w języku niemieckim: *im stande sein*). Oczywiście wyraz stan posiadał jeszcze wiele innych znaczeń, które nas na tem miejscu nie obchodzą.

W języku polskim zatem posiadamy dwa słowa, które oznaczają jedno pojęcie, odpowiedź i stan. Jaki jest stosunek między tymi dwoma wyrazami. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wyraz stan jest dawniejszy. Przemawia za tem okoliczność, że wyraz ten w tem znaczeniu nie był tak często używany, jak wyraz odpowiedź. Ponadto wyraz stan jako oznaczający pewną czynność fizyczną, musi być dawniejszy, aniżeli wyraz odpowiedź, który zawiera w sobie pojęcie więcej abstrakcyjne. Jeżeli ten wynik porównamy z faktem, iż w zakresie sposobu dochodzenia praw, odróżnić można dwa stadya, jedno, kiedy pewna osoba lub rzecz zostaje oddana w moc wierzyciela tak, iż on samowładnie może się z nich zaspokoić, drugie, iż wierzyciel

¹ Por. *Linde*, Słownik, s. v.

może dochodzić swego roszczenia na dłużniku sądownie, to może uzasadnionym będzie wniosek, iż wyraz stan odpowiada pierwszemu, t. j. snmowładnemu stadyum dochodzenia prawa, wyraz zaś odpowiedź stadyum drugiemu sądowemu.

Jednym z wyrazów prawnych, które posiadały w dawnem prawie polskiem znaczenie najobszerniejsze, był wyraz opieka. Można powiedzieć, niema prawie działu prawa, w którymby wyraz ten nie miał odpowiedniego zastosowania. W znaczeniu obszerniejszem pojmowano przez opiekę wszelki stosunek, z mocy którego pewnej osobie służyło prawo i obowiązek starania o pewną osobę (przyrodzoną lub sztuczną) lub rzecz, chociażby nawet ten stosunek opiekuńczy nie był celem sam w sobie, lecz jedynie tylko wynikiem stosunku innego. W tem pojmowaniu obszerniejszem znajdujemy opiekę w prawie publicznem zarówno, jak w prawie prywatnem, odnosiła się ona zarówno do osób, jak do rzeczy i czynności. Mianem opieki określano stosunek władcy (księcia) do podległej mu ziemi, starosty do powierzonego mu powiatu, księcia do cudzoziemców, opiekę nad szpitalami, możnych panów nad kościołami i cerkwiami, pana do jego poddanych. W prawie prywatnem znowu określano nazwą opieki stosunek zastępcy do zastąpionego (pryncypała), obowiązek zachodźcy wobec nabywcy, zachodźcę nazywano wprost opiekunem. Pokład określano również mianem opieki, stosunek wykonawców (egzekutorów) testamentowych do ostatniej woli, dalej stosunek ojca do dzieci. Pojęcie opieki odnoszono także i do dóbr ziemskich, oddawanych w zarząd osobom trzecim. Znano także pierwotnie opiekę nad zmarłym, jako pieczę nad jego duszą i pozostałymi po nim stosunkami¹. W znaczeniu ściślejszem pojęcie opieki odnosiło się do osób przyrodzonych, które z jakichkolwiek

¹ Dąbkowski, Zarys, wyd. 3-e, str. 169.

powodów, opieki tej potrzebowały (opieka z powodu wieku, płci, zdrowia, nieobecności, nierządu)¹. Polskie wyrazy na oznaczenie naszego pojęcia były: opieka, opiekanie, opiekalnictwo, opiekadnictwo, opiekun, opiekadnik². To rozległe zastosowanie naszego pojęcia jest dowodem, że opieka była jednym z pojęć podstawowych dawnego prawa polskiego, a zarazem jednym z jego pojęć pierwotnych. Zachodzi obecnie pytanie, jak mogły brzmieć wyrazy pierwotne na oznaczenie samego stosunku tudzież osoby, która tego stosunku była podmiotem. Niewątpliwie bowiem wyrazy: opieka, opiekun, jako złożone są pochodzenia późniejszego, wyrazy zaś pierwotne musiały być zapewne pojedyncze, niezłożone. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż wyrazem na określenie całego stosunku, był wyraz *piec* *za*, na oznaczenie zaś osoby opiekę wykonywującej wyraz *piest* czyli *piast* (por. *piestun*, *piastun*)³. Wyraz *piec* *za* posiada szereg pochodnych, które również wskazują na jego znaczne rozprzestrzenienie, jak *bezpieczny*, *bezpieczeństwo*, *niebezpieczny*, *pieczołowitość*.

Wyraz *piec* *za* zatem był pierwotnym wyrazem prawa polskiego, a niewątpliwie i praw słowiańskich w ogóle na oznaczenie wszelkiego stosunku ochronnego. Odpowiadałby on tedy wyrazowi germańskiemu *munt* (pochodne *Vormund*, *Vormundschaft*).

Zachodzi obecnie pytanie, którym to osobom w stosunkach rodzinnych względnie rodowych służyło prawo pieczy.

Przedewszystkiem nasuwa się tu osoba ojca. Jednakże wyraz ojciec niema nic wspólnego z tematem *piec* *za*, ponadto wyraz ojciec ma treść pod względem prawnym

¹ *Dąbkowski*, *Prawo prywatne polskie*, T. I. str. 484 — 486.

² *Tamże*, T. I. str. 485, uw.

³ *Mammotrekt* z r. 1471, str. 127, 128 powiada: *piastun id est pedagogus, opiekun*.

bardzo skromną. Pochodne tego wyrazu, jak ojczyzna, ojcowizna, ojczyc są również mało znaczące i stosunkowo późne. Okoliczność ta byłaby dowodem, iż ojcu jako takiemu w stosunkach pierwotnych nie służyło prawo pieczy, że był on jedynie rodzicielem swej rodziny.

Zupełnie odmienny obraz przedstawia wyraz dziad. Jest to wyraz potężny swą treścią, wyraz, który panuje niejako nad całym obszarem prawa prywatnego, a w szczególności nad prawem rodzinnem, spadkowym i rzeczowym. Potomkowie dziada nazywają się patronimicznie dziećmi, stąd też pochodzi nazwa dzieci. Dziedzice jako potomkowie dziada powołani są do sukcesji po nim. Ziemia należąca do dziada i dziedziców jest dziedziną (*haereditas*). Tak doniosłe w zakresie prawa znaczenie wyrazu dziad uprawnia nas do wniosku, iż właśnie dziadowi w stosunkach rodowych służyło prawo pieczy. W organizacji średnio-wiecznej na czele rodów polskich stoi jeden albo dwóch seniorów, ich nazwa polska była być może dziad. W ustroju ruskim istniał na dworach pańskich osobny urzędnik, sługa zaufany, detko (didko), który sprawował zarząd dworu całego i opiekę nad dziećmi¹. Był to zatem polski piast.

Nasuwa się pytanie, jaki stosunek zachodził między słowem piast i dziad. Prawo pieczy służyło zarówno piastowi, jak dziadowi. Jednakże wyraz piast był niewątpliwie dawniejszy, aniżeli dziad, wynika to przede wszystkim z tej okoliczności, iż wyraz piast wcześniej wyszedł z użycia, a powtóre, że istniał związek między wyrazem piecza a piast. Piecza zatem przeszła z piasta na dziada. Być może, że zmiana ta łączyła się z doniosłym przekształceniem pierwotnych stosunków rodzinnych. Na razie wstrzymujemy się na tem miejscu od dalszych uwag na ten temat, sprawa bowiem jest zbyt doniosła, aby poprzestawać na gołosłownych tylko przypuszczeniach.

¹ *Akta grodz. i ziem.* XVI. 282 r. 1.66.



T R E Ś Ć

	Str.
Wstęp	1
1. Nierówność prawa	3
2. Zmysłowość prawa	15
3. Prawo gospodarskie	28
4. Zewnętrzny rozwój prawa prywatnego	35
5. Osoba a rzecz	40
6. Osoba wielka i mała	44
7. Prawo państwowe a prawo rodowe	46
8. Między życiem a śmiercią	54
9. Idea pracy	58
10. Zasady obrotu	64
11. U kolebki prawa	70

Biblioteka Uniwersytetu Lubelskiego

Uniwersytet pragnąc według sił przyczynić się do rozwoju nauki polskiej oraz ułatwić studentom zdobywanie wiedzy rozpoczął wydawnictwo „Biblioteki Uniwersytetu Lubelskiego”. W skład jej wchodzi prace profesorów i docentów Uniwersytetu. Są to zarówno obszerniejsze dzieła, ogólne i monograficzne, jak i podręczniki uniwersyteckie.

Dotychczas ukazały się następujące prace:

Z WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO:

Zeszyt 1-y: *Ks. Dr. J. Woroniecki*, Metoda i program nauczania Teologii Moralnej, 1922, str. 96.

Z WYDZIAŁU PRAWA I NAUK SPOŁECZNO- EKONOMICZNYCH:

Zeszyt 1-y: *Dr. Jan St. Lewiński*, Twórcy ekonomji politycznej, 1921, str. 160.

Zeszyt 2-gi: *Dr. Józef Rafacz*, Nagana sędziego w dawnym procesie polskim, 1921, str. 160.

Zeszyt 4-ty: *Dr. Roman Longchamps de Berier*, Wstęp do nauki prawa cywilnego, 1922, str. 304.

Zeszyt 5-ty: *Dr. Józef Rafacz*, Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII wieku, 1922, str. 384.

Zeszyt 6-ty: *Dr. Stefan Glaser*, O mocy obowiązującej ustawy karnej pod względem czasu, 1921, str. 49.

Zeszyt 7-y: *Dr. Stefan Glaser*, Kompetencja sądów przysięgłych, 1923, str. 100.

Zeszyt 8-y: *Dr. Przemysław Dąbkowski*, Charakterystyka prawa prywatnego polskiego, 1923, str. 77.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 314865



000-314865-00-0

Z WYDZIAŁU NAUK

Zeszyt 1-y: *Dr. Adam Krokiew*
Natura Liber Tertius

Zeszyt 2-gi: *Stanisław Ptaszycki*, Encyklopedia nauk pomocni-
czych historii i literatury polskiej, t. I, 1922, str. 288.

Zeszyt 3-ci: *Dr. Henryk Gaertner*, Pseudo-Orzechowskiego Zie-
mianin. Tekst z r. 1565, objaśnienia językowe i histo-
ryczne, słownik, 1922, str. 81.

Zeszyt 4-ty: *Mieczysław St. Popławski*, Bellum Romanum. Sakral-
ność wojny i prawa Rzymskiego, 1923, str. VIII + 397.

Zeszyt 5-y: *Dr. Zygmunt Kukulski*, Główne momenty myśli i ba-
dań pedagogicznych 1923, str. 132.